Nr 170. We Lwowie, Czwartek dnia 27. Lipca 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów, w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Reforma austrjackich więzień

ze względu na pracę więźniów.

Pod powyższym tytułem zamieszcza wiedeńska *Tribüne* artykuł, który pozwalamy sobie powtórzyć jako rzecz bardzo na czasie będąca, tembardziej, że i u nas coraz głośniej dają się słyszeć narzekania na konkurencję, jaką wytwarzają rękodzielnictwu zakłady karne. Artykuł ten opiewa:

„Od wielu lat gorżkie podnosić się zaczęły skargi w kołach przemysłowych na ucisk ze strony pracy więźniów. Jak wiadomo, używa sie więźniów, których bez zajęcia przecież zostawić nie można, w rozmaitych zakładach karnych do różnorodnych robót przemysłowych. I tak n. p. produkują więźniowie w zakładach niższo-austrjackich wyroby galanteryjne kartonowe i skórzane, w Czechach przeważnie złocone listwy, na Morawii obuwie i t. d. W zakładach karnych na południu monarchji prowadzi państwo wszystkie te roboty we własnym zakresie, gdzieindziej zaś oddaje takowe przedsiębiorstwu prywatnemu Dotychczas wynosi dochód z robót w zakładach karnych rocznie 684 290 złr., w którą to kwotę wliczony jest także zarobek więźniów, wynoszący 482.081 złr. Z tego odciąga rząd jako zwrot za utrzymanie więźniów 326.839 złr., pozostaje zatem więźniom rocznie 155.000 złr.

Powód zaś do skarg ze strony przemysłowców stanowi okoliczność, że robota w zakładach karnych wydzierżawianą bywa przedsiębiorcom za cenę zbyt niską, że więc ewentualnie roboty, wykonane w zakładach karnych, wśród stosunków wyjątkowych, zbywane być mogą po tak niskich cenach, za jakie wyrobu swego rękodzielnik albo zupełnie nie jest w stanie oddać albo może to uczynić tylko z nader wielkiemi ofiarami. Nadto ubywa jeszcze wolnemu rękodzielnictwu wiele roboty, gdyż mu ją z przed rąk zabierają zakłady karne.

Prócz tego wszystkiego jest jeszcze jeden powód, który konieczną czyni gruntowną reformę zakładów karnych, mianowicie ten, że koszta administracji ich o wiele wyższe są od tych, jakie praktykują się w Niemczech, a zwłaszcza w Prusiech. Ogólne koszta utrzymania austrjackich zakładów karnych oblicza preliminarz budżetowy na rok bieżący na 2,218.175 złr., podczas gdy ogólny dochód z wliczeniem zwrotu utrzymania więźniów, wynosi tylko 715.066 złr., państwo więc zmuszone jest dokładać 1,503.000 złr., która to kwota jest w każdym razie za wielką, gdy się weźmie na uwagę cel, na jaki zostaje wydaną.

Otóż względy powyższe i wiele innych zresztą braków w urządzeniu zakładów karnych, jakie na jaw wyszły w ostatnich dziesięciu latach, zdecydowały ministerstwo sprawiedliwości do zreformowania pod tym względem wszystkich zakładów karnych.

W tym celu nie tylko zebrano potrzebne daty, ale nawet wysłany został do Prus jeden z urzędników, dla obznajomienia się z urządzeniem a przedewszystkiem z administracją tamtejszych zakładów karnych, ażeby na podstawie zebranych wiadomości, módz odpowiednio zreformować także więzienia austrjackie.

Chociaż bowiem Prusacy wprowadzili w swoich zakładach karnych wszystkie owe urządzenia, jakich się domaga nowoczesna humanitarność, to uczynili to z właściwą sobie oszczędnością. Administracja tych zakładów jest też u nich bardzo prosta i stosunkowo bardzo małego wymaga nakładu.

Zresztą nie koniecznie potrzeba stawiać sobie Prusaków za wzór we wszystkiem; wystarczy tu przyswojenie sobie tych jedynie urządzeń, których praktyczność nie ulega żadnej wątpliwości i które łatwo nadadzą się do stosunków naszych. Zaprzeczyć np. trudno, że w przeciągu ostatnich lat dziesiątek, okazało się w urządzeniach naszych więzień wiele rzeczy zbędnych, a które nie zupełnie odpowiadają celowi swemu i są lub też były zbyt kosztowne. Usiłując mianowicie urządzić więzienia odpowiednio wymaganiom ducha czasu, często minęło się z założeniem i więcej się w tym względzie uczyniło, niż było potrzeba. Bez powrotu do metody kryminalnej zeszłego wieku, da się zaoszczędzić tych kilkakroćstotysięcy guldenów; nie trzeba tylko dawać więźniom wygód takich, bez jakich obchodzić się muszą miljony prawych obywateli państwa. Czas nawrócić z błędnej drogi i to tem bardziej, że prócz korzyści moralnej, osiągnie państwo także materjalny pożytek.

Co się tyczy reformy robocizny po więzieniach, to rzeczywiście nastręcza sprawa ta wiele trudności. Znieść robotę zupełnie jest rzeczą niepodobną, nie można jej też ograniczyć do samych potrzeb własnego zarządu domowego, bo tych nie ma tak wiele, ażeby zatrudnić niemi wszystkich więźniów. Na większą uwagę zasługuje propozycja, ażeby w więzieniach wyrabiano pewne przedmioty na potrzeby władz państwowych — lecz i to niedostateczne i w każdym razie nasuwa się konieczność wydzierżawiania pracy więźniów. W tym jednak razie sama logika nakazuje znaczne podwyższenie dzierżawy, przez co najprzód podniosą się dochody zakładów karnych i tem samem państwo mniej będzie musiało dokładać do ich utrzymania, a następnie wiele straci na sile konkurencja, jaką wytwarzają zakłady karne rękodzielnictwu i przemysłowi.

Podejmując więc reformę naszych urządzeń więziennych, dwie rzeczy należy mieć na oku, a to z jednej strony ulgę dla skarbu państwa przez uproszczenie administracji zakładów karnych, z drugiej strony ile możności zadośćuczynienie długoletnim słusznym życzeniom świata rękodzielniczego przez racjonalniejsze urządzenie nie tylko samej roboty więziennej ale także jej zbytu.

Proces Olgi Hrabar i wspólników.

Lwów 24. lipca. (31. dzień rozprawy — dokończenie posiedzenia rannego).

P r o k u r a t o r rozpoczyna po krótkiej przerwie charakterystykę każdego z oskarżonych.

Ksiądz Mikołaj O g o n o w s k i. Przeszłość ks. Ogonowskiego jest bez zmazy; był lojalnym, pracował dla ludu w granicach ustawami zakreślonych. Mimo to dziś podnoszę przeciw niemu zarzut, że i on stanął w szeregu tych pisarzy, którzy działali w duchu zmoskwicenia, które ja nazywam polityką panslawistyczną.

Łystok Rodymyj wymieniony jest w *Nauce* w liczbie pism tego kierunku. Nie dostrzeżono w nim wprawdzie i nie dowiedziono, jakoby cała tendencja tego pisma była panslawistyczną. Zresztą znajduje się w ostatnich numerach *Listka* wiersz, że Ruś nie przepadnie, nie zaginie, że skończą się jej cierpienia wraz z rozwiązaniem kwestji wschodniej. Tchnie to panslawizmem. Z tego samego nie czynię atoli ks. Ogonowskiemu zarzutu. Ze jednak i ks. Ogonowski tknięty został tym jadem, którym zarażeni zostali i inni oskarżeni — wynika z tego, że Mirosław Dobrzański był i u ks. Ogonowskiego i że ks. Ogonowski na jego propozycje przystał. Już to, że Mirosław Dobrzański jeździł aż do Czerniowiec i tam trafił wprost do ks. Ogonowskiego, dowodzi, że miał co do jego osoby stosowne wskazówki, zapewne od Markowa. W śledztwie zaprzeczył początkowo stanowczo ks. Ogonowski, jakoby znał Mirosława Dobrzańskiego lub Olgę Hrabar, później dopiero przyznał, że był u niego jakiś człowiek, który przedstawił mu się jako akademik ze Lwowa z Akademickiego kružka i prosił go o pokazanie mu w miejscu rzeczy godnych widzenia. Gdyby to nawet nie był Mirosław Dobrzański, dziwne to, że taki akademik przychodzi do profesora, katechety, z podobną propozycją, że go zaprasza na swego *cicerone*. Ze atoli był to Mirosław Dobrzański, wynika z tego, że był podówczas właśnie w Kołomyi i w Stanisławowie, musiał więc i do Czerniowiec się udać. Był więc i rozmówił się z ks. Ogonowskim szczegółowo. Świadczą o tem recepisy, znalezione u p. Olgi Hrabar, recepisy na listy, wysłane do ks. Ogonowskiego, a odpowiadające w zupełności datom listów, nadeszłych podówczas na ręce Olgi Hrabar z Petersburga. Już sama okoliczność, że były one rekomendowane, stwierdza to, iż były one ważne, nie prywatne. Listy te nie mogą się tyczyć debitu, bo o tem później była mowa. Po co Mirosław Dobrzański pisałby 5 listów do ks. Ogonowskiego, gdyby się był nie umówił dokładnie z ks. Ogonowskim? Mógłby ktoś zrobić zarzut, że u ks. Ogonowskiego listów tych nie znaleziono. Jest to jednak raczej potwierdzenie mego mniemania. Jeżeli u kogo znajdują całą masę listów obojętnej treści, nie znajdują zaś owych pięciu, to widocznie zostały one zniszczone. Nie znaleziono także na poczcie śladu, dowodzącego, że ks. Ogonowski na listy te odpisywał. Dowodzi to jednak tylko, że ks. Ogonowski był ostrożnym i listów swych wprost z Czerniowiec nie wysyłał. Nie jest wykluczonem, że listy te iść mogły na ręce Franciscicgo lub Włodzimierza Naumowicza. Jeżeli zważycie dalej panowie, że ks. Ogonowski stał w ścisłych stosunkach literackich z ks. Naumowiczem, że ten ostatni zawiadamiał go o swej podróży do Warszawy, przekonacie się, że zachodził między tymi oskarżonymi stosunek bliższy. Ze wszystkiego wynika, że ks. Ogonowski przyjął propozycję Mirosława Dobrzańskiego, a nie rozchodziło się tu o nihilizm i socjalizm, bo tych w Czerniowcach nie ma. Innych działań ks. Ogonowskiego nie odkryto, bo był ostrożnym. Mirosławowi musiało zależeć na ks. Ogonowskim, jako redaktorze i człowieku wpływowym.

Tyle co do ks. Ogonowskiego.

Nim przystąpię do oskarżonego Trembickiego, muszę sprostować wyraz, którego w pospiechu przeciw niemu użyłem. Powiedziałem, że był faktorem w sprawie kupna huculka; zmieniam to na wyraz pośrednik, nie chciałbym bowiem drażnić niepotrzebnie oskarżonych.

Co do Izydora T r e m b i c k i e g o, chciałbym chętnie dać charakterystykę jego osobistości, wstrzymuję się jednak od tego, boję się bowiem, żebym się zbyt ostro nie wyraził. Zaznaczam tylko, że p. Izydor Trembicki był aktorem, nauczycielem, stał wreszcie na czele pisma „Pryjatel Ditej." Pismo to wymienione jest także w „Nauce." Powiedziano o nim, że był zjadliwym moskalofilem. Moskal Czerniszew musiał go dopiero przekonywać, że tu jest lepiej niż w Rosji. Jeżeli się rozważy, że stał on w stosunkach korespondencyjnych z Leontjewą Lewicką, od której dostał raz 22 rubli dla biednego ucznia, a oddał mu tylko 10 zł. i że uczeń ten chciał ga za zatrzymanie resztującej kwoty do sądu zapozywać, to sami panowie bliżej określicie sobie jego osobistość. Osoba Trembickiego wybraną także została przez Mirosł. Dobrz. widocznie za wskazówką Markowa, który pisał do niego, że pan jakiś chce się z nim widzieć w ważnej sprawie. Później tenże Markow pisze do niego kartkę korespondencyjną, znowu w ważnej sprawie owego pana, który go potrzebuje. Pan Markow, który miejscami sprytnie się tłómaczył, w tym razie bardzo niezręcznie starał się wywinąć, zwalając wszystko na jakiegoś konika—huculka. Mirosł. Dobrzański zajechał tedy do Kołomyi, zostawił tam bilet od Markowa niejasny i piątkę. Nie każdy by usłuchał zaraz takiego wezwania. Trembicki jednak jedzie zaraz do Stanisławowa, ażeby się zobaczyć z człowiekiem, którego ma dopiero poznawać po kamaszach. Ma z nim wypić piwa, nie ma jednak czasu, siadają więc razem do wagonu i jadą 6 godzin do samego Lwowa. Musiała to być ważna sprawa, skoro wymagała tak długiej konferencji. Za drogę tę dostaje Trembicki 25 guldenów. Nie wierzę, jakoby Trembicki wrócił zaraz od Lwowa; musiał tu być. Mirosław Dobrzański obiecał mu 25 zł. miesięcznie za donoszenie o nihilistach. Za co? W Kossowie tylko gdzie była przejęta zasadami socjalistycznemi rodzina Pawlików ucichło wtedy. Zdaje się, nawet, że Pawlikówny były wówczas uwięzione, a Pawlik był w Genewie. Propozycja ta uderzała niby Trembickiego, brał jednak wciąż pieniądze, choć przychodziły daleką drogą i pisywał. Żonie swej nawet o tej umowie nie wspomniał, tylko jednemu Kulczyckiemu o tem miał mówić. Nie łożył zresztą starań na wynajdywanie wiadomości. Przepisywał z „Hromady;" wyznał przytem mimochodem, że nie wszystkie listy były o nihilistach, o czemże więc? Spodziewał się przytem podwyższenia swej pensji, z odebranych pieniędzy kwitował. Oskarżony twierdzi, jakoby zerwał z Mirosławem Dobrz.; nie jest to prawdą. Tłomaczenie się donosami o socjaliźmie i nihiliźmie uważam za fałszywe. Kulczycki, wprawdzie zaprzysiężony, zeznawał tu, że widział listy Mir. Dobrz. w tym przedmiocie pisane do Tremb., ja jednak zeznaniom tego młodego człowieka wierzyć nie mogę. Własna żona Trembickiego w śledztwie nic nie wiedziała o nihiliźmie, i dopiero tu w sądzie zeznawała inaczej. Nikt zresztą, prócz Kulczyckiego o tem nie wiedział, nawet Biłous, z którym Trembicki żył w dosyć blizkich stosunkach. Całe więc tłomaczenie podsądnego Trembickiego jest wręcz nie prawdziwe. Że Trembicki przekonany był o doniosłości swego postępowania wypływa także z zachowania się jego przy rewizji. Człowiek, któryby śledził tylko nihilistów, nie będzie się skwapliwie starał ukryć swe notatki. Że rewizja nic więcej prócz tych notatek nie znalazła, niczego to nie dowodzi; dzienniki już poprzednio rozniosły wiadomość o rewizjach, każdy miał się na baczności. I Trembicki mógł ukryć co chciał, zapomniał tylko widać o tych notatkach z adresami. Po rewizji donosi on zaraz o tem Markowowi, dodając, że nic nie znaleziono. 24. listopada br. był p. Trembicki w sprawie procesu prasowego we Lwowie. Powiada, że nie widział się wtedy z Markowem. Ja sądzę przeciwnie, mniemam przytem, że był ciekawy przynajmniej dowiedzieć się, kto jest ta pani Olga Hrabar, od której otrzymywał pieniądze. Gdyby zajęcie jego było tak niewinne, nie pisałby ztąd z więzienia listu do Mirosł. Dobrzańskiego. Ze przytem stosunek Trembickiego do Mir. Dobrz. był blizkim, wypływa i z tego, że w liście tym wstawia się u Mir. Dobrz. za drugim więźniem. Co do osoby Trembickiego rozchodziło się o to, ażeby jako redaktor pisma, a zatem człowiek wpływowy, podjął propagandę w tym duchu, jak ją zainaugurował p. Mirosław Dobrzański.

Tutaj podnieść muszę także, com już bardzo ostro zaznaczył na wstępie, że nie przekonania w tej sprawie działały, lecz pieniądze. Na podstawie tych danych utrzymuję przeciwko p. Izydorowi Trembickiemu, również jak przeciw ks. Ogonowskiemu oskarżenie o zdradę stanu w całej sile.

Przystąpię teraz do p. Apollona N y c z a j a. W szeregu ajentów p. Mirosława Dobrzańskiego, zajmuje on nieposlednie stanowisko. Nie dla tego, żeby rozprawa dostarczyła w tym kierunku obfitego materjału, lecz dla tego, że jest człowiekiem ostrożnym, który głos swój nawet zdolen jest maskować. Przy swej pozornej potulności łatwo może on zmylić, pragnących powziąć wierne wyobrażenie o jego działalności i dla tego też specjalnej uwadze panów polecam p. Apollona Nyczaja.

Apollon Nyczaj był suplentem gimnazjalnym, a przytem jako kasjer bursy ruskiej w Stanisławowie, faktycznym jej kierownikiem. Staraniom jego bursa zawdzięcza swój rozwój i to, że posiada dziś własną kamienicę. Przy rewizji znaleziono u niego tylko dwa recepisy do Kijowa, jak powiada na listy, pisane o herbatę.... Czy to jednak nie było w związku z tym samym słowiańskim komitetem kijowskim, od którego p. Płoszczański otrzymywał pieniądze.... Mirosław Dobrzański najmuje go do pisania o nihilistach. Powiada, propozycji nie przyjąłem. A to pisz pan obrazki z życia ludu. — Na to się zgodził. Zostawił przytem adres Franciscicgo, czy p. Hrabarowej na te obrazki i wtedy to wyjął pugilares. Odsunąłem go, powiada p. Nyczaj, bo nie wiedziałem za co jeszcze i od kogo brać mam pieniądze. Nikt temu tłomaczeniu nie uwierzy. Sądzę, że przystał na propozycję Mir. Dobrz., ale nie na obrazki. Że pan Nyczaj przyjął ważniejszą ofertę, dowodzą tego dwa listy, które w listopadzie i styczniu odebrał od Mir. Dobrz za pośrednictwem pani Olgi Hrabar. Jeden świadek zeznawał tu, że spotkał raz jakiegoś nieznajomego, kiedy wychodził on z bursy z panem Nyczajem. Powiedział mu wtedy, że to był Mir. Dobrz. z Rosji, że go namawiał do pisania o nihilistach, o proponowanych jednak pieniądzach i późniejszych listach od Dobrz. świadkowi już pan Nyczaj nie wspominał... Jestem przekonany, że p. Nyczaj działał w kierunku, wskazanym przez Mir. Dobrz. tylko ostrożnie i dla tego utrzymuję i co do niego oskarżenie o zbrodnię stanu w całej sile.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godz. 1/48. Płoszczańskiego nie ma.

P r o k u r a t o r w dalszym ciągu swojego wywodu mówił o Włodzimierzu N a u m o w i c z u. Bądź to pod wpływem studjów w liceum moskiewskiem, bądź to pod wpływem ojca, obrawszy sobie karjerę dyplomatyczną — stał się s z p i e g i e m. Zetknąwszy się z Mirosławem Dobrzańskim najamprzód w Skałacie, stał się jego stałym ajentem, szczególnie w Wiedniu, gdzie można było działać pomiędzy młodzieżą akademicką. Prokurator opowiada znane szczegóły korespondencji tegoż młodzieńca, i stara się wykazać, że korespondencja jego, tycząca się socjalistów i towarzystw akademickich, była tylko przypadkową, mimochodną, a natomiast głównem zadaniem jego było pośrednictwo w konspiracji, za co mu Mir. Dobrzański, oprócz płacenia po 50 rubli miesięcznie obiecał świetna przyszłość. Płacono mu za nic, bo jeżeli wszystkie korespondencje jego były tego rodzaju. jak ta, którą znaleziono, to kwalifikuje się ona chyba tylko do pieca. Płacę tedy, jaką pobierał, można uważać niejako za subwencję, płaconą jego ojcu, który wskutek tego nie potrzebował depansować z własnej kieszeni na syna. Młody Naumowicz wypierał się początkowo w śledztwie wszelkiej znajomości z Mirosławem, i dopiero później przyciśnęty, przyznał się, mówiąc: „Negowałem, bo

---

44)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Przed pięciu dniami wypadł agentowi na korytarzu pieniądz i potoczył się pod deski; zaklą wszy głośno odsunął je nieco, by poszukać zguby, i przy tej sposobności znalazł paczkę listów. Podjął ją zaciekawiony i zaniósł do swego pokoju; spostrzegł od razu, że są to listy, a cudze listy były zawsze dlań przedmiotem żywego zajęcia.

Z początku nie wierzył oczom własnym i bez tchu, czytał dalej i dalej, wreszcie podskoczył z okrzykiem radości; sprytna jego głowa pojęła od razu, że znalazł skarb prawdziwy; dla niego przynajmniej tajemnica zawarta w listach była istną kopalnią złota. Obojętnem mu było, w jaki sposób listy te dostały się za deski; — dość, że były w jego posiadaniu,—myśl ta górowała teraz nad wszystkiemi innemi w jego mózgu. Powiedział sobie, że nie należy grzeszyć zbytecznym pośpiechem; listy, leżące w tej chwili przed nim na stole, powinny zapewnić mu kawałek chleba na resztę żywota. By mu kto nie przeszkodził, zamknął się na klucz i rozstrząsał dokładnie kolejno wszystkie okoliczności. Z listów widział jasno, że Teodor nie ma najmniejszego prawa do majątku nieboszczyka Aleksandra Jahnusa, jak również, że pisma te są dostatecznym dowodem, by młodego panka pozbawić mienia całego. Postawił sobie pytanie: czy Teodor wie o tajemnicy? —odpowiedział: Tak—chociaż nie zmieniało to w niczem stanu rzeczy. Teodor zapłaciłby mu za te listy sumę, jakiejby tylko podobało mu się zażądać, oddałby chętnie za nie połowę majątku;— mógł w jednej chwili stać się bogatym, oparł się jednak pokusie; przemogła chęć zemsty nad dumnym pankiem, który chciał go kazać służbie wyrzucić za drzwi. Nie, gdyby Teodor oddał mu nawet połowę majątku, to jeszcze ta druga połowa którąby zatrzymał, kłułaby go w oczy; nie, niech idzie z torbami.

Myśl tę poparło jeszcze inne wspomnienie; wdzięczna postać Anny stanęła mu w oczach i obudziła uczucie litości w zeschłem jego sercu. Miałże oszukać biedne dziewczę, które samo jedno tylko miało prawo do bogatego spadku? Ono także zapłacić musi drogo, bardzo drogo za tajemnicę, ale przytem cieszył się myślą, że za jego pomocą urocza ta istota przyjdzie do majątku.

Przyszedłszy do zupełnej zgody z samym sobą, jął rozmyślać nad wykonaniem planu; sprytna i obrotna jego głowa, znalazła się teraz w swoim żywiole. Perl nie darmo był długie lata adwokatem; wtedy dopiero mógł wystąpić z tajemnicą, gdy zgromadzi w swem ręku wszystkie potrzebne dowody. Na kapitana nie rachował wcale, ten naturalnie zaprzeczałby, ile by się tylko dało, tając swą winę, nie dla uniknięcia kary, bo wina jego była od dawna przedawnioną, lecz by nie stracić pensji rocznej, którą pobierał. Oprócz kapitana świadkowie i wspólnicy winy nie żyli już, tak akuszerka, jak i Aleksander Jahnus. Jedna tylko pokojówka, której imię, Gertruda Buschmann, wspomniane było w jednym z listów, mogła być jeszcze przy życiu; świadka tego odszukać było więc najpierwszem jego zadaniem.

Ukrył listy w kieszeni surduta, nie chcąc rozstawać się ani na chwilę z tak ważnymi dokumentami; mogłyby podczas nieobecności jego w domu zostać skradzione, tak jak skradzione zostały kapitanowi.

Tego samego dnia jeszcze poszedł dowiedzieć się, czy w Neufeld nie ma jakiej rodziny nazwiskiem Buschman. Nie dowiedział się nic stanowczego, a że miał zwyczaj rzecz każdą wiedzieć na pewno, nie poprzestał na tem. Dopiero gdy w jego oczach proboszcz miejscowy przejrzał bezskutecznie księgi parafialne, upewnił się, że Gertrudy Buschman nie ma w Neufeld.

Wieczorem dowiedział się od gospodarza hotelu, w którym zwykł był jadać kolację, że w sąsiedniej wiosce jest kilka familij tego nazwiska, udał się więc nazajutrz wczesnym rankiem do wskazanej miejscowości. Były tam w istocie dwie rodziny Buschmannów, lecz w obydwóch mężowie byli przybyszami, — przed niespełna dwudziestu laty przybyli do wsi, pożenili się z miejscowemi dziewczętami i osiedli tutaj; do tych więc rodzin nie mogła należyć poszukiwana Gertruda.

Niepowodzenie nie zniechęciło bynajmniej Perla; nie spodziewał się wcale wpaść tak szybko i łatwo na trop właściwy, przygotowany był na to, że może całymi tygodniami trzeba będzie poszukiwać naprózno.

Tego samego dnia udał się przebiegły agent do miejscowości, z której pochodzili obaj mężowie; znalazł tam pięć czy sześć rodzin tego nazwiska; wszystkie należały do uboższych. Zanim udał się do tych rodzin, odszukał znow najprzód proboszcza, by módz wejrzyć w księgi kościelne, rok urodzenia Gertrudy mógł sobie mniej więcej obliczyć. W liście nazywano ją „młodą dziewczyną", mogła więc co najwyżej mieć lat dwadzieścia, co najniżej szesnaście, w młodszym wieku nie mogłaby być już w służbie. Teodor miał lat dwadzieścia ośm, Giertruda powinna liczyć czterdzieści cztery do czterdziestu ośmiu. Udało się nakoniec proboszczowi odnaleźć metrykę chrztu jakiejś Gertrudy Buschmann; liczyła obecnie lat czterdzieści ośm.

Perl zaledwie zdołał ukryć radość z powodu wynalezienia metryki; teraz wpadł już na ślad właściwy i wiedział do której z rodzin należy Gertruda.

Udał się bezzwłocznie do tych ludzi, zastał jednak samą tylko gospodynię i kilkoro dorastających dzieci; gospodarz umarł przed paroma laty. Gospodyni była rodem z innej wsi; bardzo niejasno przypominała sobie, że mąż jej miał podobno jakąś młodszą siostrę, lecz nie pamiętała jej imienia. Zdawało jej się, że dziewczyna ta wyszła za mąż, ale za kogo i dokąd, nie wiedziała; siostry tej zresztą nie znała wcale.

Perl usiłował datkiem pieniężnym przyjść w pomoc krótkiej pamięci ograniczonej bardzo kobieciny i zyskał tyle, że gospodyni przywołała starszą sąsiadkę, która była żywą kroniką wioski.

Mały agent powiedział, o co chodzi i tym razem trafił na lepszą pamięć.

— Tak, tak! — zawołała staruszka. — siostra waszego męża nazywała się właśnie Gertruda. Widzę ją jeszcze: co to było za swawolne i rozpustne dziecko; — wyrosła po tem na bardzo przystojną dziewczynę. Tak mi żywo stoi przed oczyma, jakbym ją wczoraj widziała. Zaręczyła się z chłopakiem, który był czeladnikiem u szewca; rodzice jej ani słyszeć o tem nie chcieli, bo chłopak był nietutejszy, a rodziny jego nie znali. Czeladnik wyniósł się ze wsi; wszyscy myśleli, że to już skończona historja, tymczasem zjawił się we dwa lata, wziął ślub z Gertrudą i zabrał ją z sobą. Zapomniałam już od dawna o tem wszystkiem, ale teraz przypominam sobie.

— Jak się czeladnik ten nazywał? — spytał Perl.

Stara podumała chwilę; przez tyle lat nie jedno nazwisko obiło jej się o uszy.

— Martin! — zawołała w końcu widocznie uradowana, że pamięć uratowała ją przecież od despektu nieświadomości.

— A zkąd był?

Staruszka wymieniła miejscowość.

— Nie wiecie też czy Gertruda żyje jeszcze? — pytał Perl dalej?

— Nie wiem, nigdy już potem nie słyszałam o niej.

— Wszak przed zamęźciem służyła u kapitana Kottwitza?

— Była parę lat w służbie; zdaje mi się nawet, że u jakiegoś kapitana, ale nie wiem z pewnością.

Perl nie badał dalej; tu nie mógł się już dowiedzieć, czy poszukiwana żyje lub nie. Nie pozostawało mu, jak tylko udać się samemu do wsi, którą mu wskazała staruszka, choć było to dość daleko.

Odległość nie odstraszyła go; chodziło tu o rzecz tak ważną, nawet dziesięćkroć większe oddalenie nie byłoby go powstrzymało.

Obecnie dążył właśnie do wskazanej wioski. Nie raz powstawała w nim wątpliwość, czy nie zbłądził, bo wsi jak nie było widać, tak nie było, lecz właściciel konia zaręczył mu uroczyście, że szkapa zna wybornie drogę, i to go uspakajało. Pod tym względem nie miał nic koniowi do zarzucenia; za to gniewało go niesłychane lenistwo i świadome siebie niedbalstwo w pełnieniu obowiązków, koń bowiem zapominał się do tego stopnia, że nie troszcząc się o małego człowieka, siedzącego mu na grzbiecie, spuszczał co chwila głowę, by pożywić się nędzną trawką, rosnącą po bokach piasczystego gościńca.

Perl usiłował za każdym razem przywieźć go do upamiętania nader żywemi ruchami obcasów, mniej to jednak przynosiło podobnoś szkody wierzchowcowi, aniżeli własnym nogom jeźdźca, które bolały niemiłosiernie.

W końcu wynurzył się w oddali szczyt wieżyczki na horyzoncie; Perl spostrzegłszy cel podróży, chciał radość swą z tego powodu zakomunikować koniowi gwałtownem szarpnięciem cugli, lecz zyskał tyle tylko, że zwierzę zaczęło obracać się w kółko.

Zniecierpliwiony posłał do wszystkich djabłów oberżystę, który mu wpakował na kark tę przeklętą szkapę (mówiąc prawdę, on to sam siedział na karku konia), potem zsiadł i spróbował prowadzić konia za cugle, musiał jednak ciągnąć tak silnie, jakby zaprzęgnięty był do ciężkiego wozu. Nogi grzęzły mu w piasku, pot występował grubemi kroplami na czoło, a jedyną nagrodą było to, że w ten sposób nieco prędzej dostał się do zajazdu.

Był już wieczór późny, gdy upadając ze znużenia, przybył do wsi; poczytał to sobie za szczególniejszy fawor losu, że karczma była leż

się obawiałem skutków, albowiem papiery znalezione u mnie, mogły budzić podejrzenie zdrady stanu". A więc poczuwał się do tego. W Wiedniu miał współpracowników. Korespondencja jego do ostatniej chwili była tajną, prowadzoną za pomocą umówionych frazesów, jako to: „Honorar *Nowoje Wremja*, soll ich B u c h schicken" i t. p. Wszystkie te okoliczności wskazują na blizkie i poufne porozumienie podsądnego i udział w zdradzie stanu, a nawet, jak się zdaje, Mazur, ten ajent prowokacyjny we Lwowie, otrzymywał listy za pośrednictwem Włodzimierza.

Przechodząc do osoby Olgi H r a b a r wywodzi prokurator, że jestto rzadki wypadek, żeby w procesie takim o zdradę stanu stawała kobieta. Olga, mająca męża skazanego za zbrodnię oszustwa, przebywającego obecnie w Rosji, gdzie także znajdują się jej dzieci, zostawała na łasce ojca. Nie miała potrzeby przesiedlać się z Czerteża do Lwowa. Motywem tego jest widocznie to, że jako kobiety, nie wzniecającej podejrzenia, potrzebowano jej pośrednictwa w przesyłaniu korespondencyj. W zimie z. r. bawiła w Petersbugu mieszkając u brata, i powróciła w maju. Nie obeszło się bez tego, żeby nie mówiła z bratem o przedsięwzięciu. Później w Czerteżu odbiera ona już listy dla brata — choć ten także bawił w Czerteżu. W sierpniu i wrześniu odebrała ona 5 listów od Mazura, między temi jeden obciążony. Niepodobna przypuszczać, aby nie znała ona treści tych listów, choć zaprzecza temu. Na pytanie jednak dlaczego korespondowano za jej pośrednictwem, tłumaczy się, że są ludzie, którzy otrzymywanie listów z Rosji uważają za podejrzane. Po przeprowadzeniu się ojca do Lwowa, stała się ona tutaj potrzebną, w tym samym charakterze pośredniczki i korespondentki. W przeciągu 2½ miesiecy cyfra listów przez jej ręce przechodzących dosięgła rażących rozmiarów. Ona znała osoby, do których listy nadchodzące miały być dalej adresowane, ona wiedziała co znaczy S. W.— M. — S., ona wiedziała ó Franciscim, ona czuwała nad tem, czy listy istotnie dochodziły przeznaczenia, ona pośredniczy także w korespondencji z Węgrami i Sokołowem. Zachowanie się jej podczas przypadkowej rewizji w domu ojca jest nadzwyczaj podejrzane, bo niewinnej korespondencji nie pali się w takiej chwili, a następnie uderzającą jest jej restrykcja w pierwszych dniach śledztwa, i sposób tłómaczenia się, że nie wie, że powie tylko namiestnikowi pod sekretem. Wszystko to świadczy o doniosłości jej udziału, i o jej świadomości, co zawierała tajemnicza korespondencja. Najbardziej pod tym względem uważa prokurator za obciążający koncept jej listu pisanego do ks. Naumowicza, w którym go na miłość Boga prosi, aby się wstrzymał ze stanowczym krokiem, aż dopóki się z bratem nie zobaczy osobiście w Warszawie, dokąd może się udać na jego rachunek. Ten list jest najsilniejszą bronią przeciwko niej, wskazuje bowiem jasno, że wiedziała i popierała akcję. Listy dotyczące fortyfikacyj Zaleszczyckich znaleziono w jej biórku, a pod względem tłumaczenia się popada w sprzeczność z innymi. Ona płaci 25 gld. Trembiekiemu i wypiera się tego mimo twierdzeń Trembickiego. Ona o przejściu Hniliczek donosi Terleckiemu jeszcze przed wniesieniem podania gminy, a zatem dowód, że wiedziała o wszystkiem, i na podstawie tych argumentów, prokurator domaga się potwierdzenia pierwszego głównego pytania.

Co do P ł o s z c z a ń s k i e g o prokurator opowiada jego stosunki subwencyjne z komitetem panslawistycznym, zbijając twierdzenie, jakoby 300 rubli otrzymanych z Kijowa były zapłatą za książki, bo w takim razie nie figurowałyby w rachunku publicznym jako subwencja dla *Słowa*, — wzmiankuje o jego podróżach corocznych do Rosji, przedsiębranych tajnie, bo bez zdawania odpowiedzialności za redakcję na kogo innego, — wykazuje, że sumy otrzymane przez Riegelmanna z Kijowa w r. 1880 i 1881 były oczywiście także subwencjami, bo podsądny mimo obietnicy nie udowodnił, że były dla Popiela lub dla kogoś innego. Zresztą sam powiedział, że prosił komitet, aby mu nie przysyłano, bo go to kompromituje. Prenumeratą te sumy również być nie mogły, bo tego roku, gdy już zostawał w więzieniu, rzeczywista prenumerata z Kijowa przyniosła tylko 11 gld. Listy Markowa i korespondencja przytoczona w Syonie z *Mosk. Wiedomosti* dowodzą, że stan abonamentu na *Słowo* nie był tego rodzaju, aby koszta wydawnictwa mogły się pokrywać, i aby Płoszczański mógł był z czystych dochodów przyjść do kamienicy. Nastepnie scharakteryzował prokurator znane tendencje *Słowa* od r. 1866 aż do ostatnich dni zr., kiedy ono umieściło było nowy artykuł programowy — głoszący jedność Rusi z wielką ojczyzną rosyjską.

Wszystko to jednak należy do przeszłości i służy tylko za charakterystykę, dopiero działalność Płoszczańskiego od 1. lipca 1881 uważa prokuratorja za bezpośrednio stojącą ze sprawą zdrady stanu. Biuro *Słowa* staje się punktem koncentracyjnym niejako agitacji. Tam zachodzą Załuski i Szpunder i otrzymują instrukcje; Dobrzański Adolf jest codziennym gościem, i nie bez tego, żeby nie pisywał artykułów, odznaczających się stanowczością, ale też i przezornością, aby nie podpadały konfiskatom. Redakcja *Słowa* odbiera przesyłki dla Mazura od komitetu słowiańskiego. Mirosław Dobrzański zajeżdża do redakcji; u Płoszczańskiego znaleziono dwa listy jego z roku 1880, i choć Płoszczański pierwotnie wyparł się znajomości z nim, to jednak później musiał ją przyznać, tłumacząc się, że M. Dobrzański zrobił na niego wrażenie człowieka, który go chce użyć za narzędzie. Bałem się go — powiada Płoszczański — a jednak gdy zeszłego roku pojechał do Petersburga, to nietylko zrobił wizytę Mirosławowi, ale nawet gdy mu nie stało monety austrjackiej, pożyczył sobie od niego 10 rubli, pożyczył także w Warszawie od Cybyka rubla i twierdzi wprawdzie, że oddał 10 rs. Hrabarowej, ta jednak nie chce o tem nic wiedzieć, i dopiero przy rozprawie powiedziała skonfrontowana: „Es kann sein." Podróż więc jego petersburska, podjęta w tym samym czasie, w którym także ks. Naumowicz miał tam jechać, musiała się tyczyć tej samej w a ż n e j sprawy, o której wzmiankuje wiadomy list Hrabarowej. Mimo całej obawy przed Rosją, korespondencja Płoszczańskiego dosięga 30 listów rekomendowanych rocznie. Rzekoma fuzja dzienników ruskich, która miała się uskutecznić pod egidą Adolfa Dobrzańskiego, była widocznie zamiarem sprowadzenia ich wszystkich do jednego szablonu panslawistycznego, a programowy artykuł *Słowa*, umieszczony pod koniec roku 1881, pochodził widocznie ze sfer tych, które w tym procesie są filarami agitacji. Dowodem na to, że o programie tym wzmiankuje także Mirosław w jednym ze swoich listów do Hrabarowej. Wszystko to jest poszlaką czynnego udziału Płoszczańskiego w zamierzonej zbrodni.

W podobny sposób traktuje prokurator także osobę Józefa Markowa. Już w r. 1868 jako student przybywa on do Lwowa, sygnalizowany policji, że jest agitatorem. Przez 10 lat jest współpracownikiem *Słowa*, w listach swoich poufnych nazywa się sam Moskalem i szczerze prawosławnym, zakłada dzienniki radykalniejsze od *Słowa*; w ciągu jednego roku podpadają one 13 razy konfiskacie. W redakcji *Wicza* i *Prołomu* bierze czynny udział ks. Naumowicz. Podczas rozprawy przyznał sam Markow, że polityka rzekomego ucisku Rusinów robi z jednych socjalistów, a drudzy oglądają się na zagranicę. On zeszedł na tę drugą drogę. Przyznał, że był ruch za prawosławiem i że liczniejsze przejście gmin na prawosławie mogłoby utorować drogę do zaboru. Jako dalsze poszlaki wymienia prokurator stosunki ciągłe Markowa z Ad. Dobrzańskim i Mirosławem, z którym to ostatnim nawiązał Trembickiego i bywał na zebraniach w domu Gierowskiego, jak to się wydało dopiero z zeznań Mazura. Do Trembickiego pisał o „ważnej sprawie". Przecież nikt nie uwierzy, aby tu chodziło o kupno huculka? Owszem jest to dowód, że Markow wiedział dokładnie o misji Mirosł. i pomagał mu w ustanawianiu ajentów. List jego do ks. Naum. o podróży do Rosji świadczy, że wiedział o celu tej podróży Jemu to ks. Naumowicz polecił rozpowszechnić w seminarjum tajnie wiersz o kozakach, co „długo schlebiali, aż potem podnieśli głowę." Do wiersza tego miała być nawet muzyka podłożoną. Markow utrzymuje w ewidencji przejażdki Sokołowa, i komunikuje adresy jego. On daje, jako też jemu dają znać o rewizjach. Korespondencja dotycząca fortyfikacyj Zaleszczyckich, choć ją usiłowano sprowadzić do poziomu śmieszności, uważa prokurator za ważny, bo należący do zakresu szpiegowania przedmiotów, które mają związek z obroną monarchji. Wreszcie kładzie nacisk również na programowy artykuł *Prołomu*, umieszczony prawie równocześnie z analogicznym artykułem *Słowa*, gdzie mowa o niepodzielności wielkiej Rusi i o jedności języka z dodatkiem na koncu „Sapienti sat." I dla panów przysięgłych służy to „sapienti sat," co ten program znaczył w chwili rozpoczęcia akcji Mirosława D. Okoliczność zaś, że u Markowa nie znaleziono żadnej korespondencji listowej, nie ma znaczenia, bo on pierwszy wiedział o rewizji odbytej u Hrabarowej, i mógł wszystko uprzątnąć.

Na tem przerwał prokurator swój wywód, o godz. ¼11. wieeczorem.

Lwów 26. lipca. (32. dzień rozprawy). Godzina ½9.

P r o k u r a t o r. Przystępuję do omówienia osoby pana Adolfa Dobrzańskiego, filara obecnej sprawy, człowieka niepospolicie wykształconego, czynnego, energicznego i pełnego wymowy. Jako urzędnik odznaczał on się pracowitością i energią Był lojalnym i działał w interesie dobrze zrozumianym kraju swego, Węgier i całej monarchii. Gdy jednak czasy się zmieniły, szczególniej na Węgrzech, jął się innej drogi i stał się naczelnikiem osobnego panslawistycznego ruskiego stronnictwa. W biografii jego napisanej przez ks. Terleckiego i wydanej w roku 1874 świadczy tenże, że Ad. Dobrz. prowadził w tym kierunku propagandę i agitację. Gdyby działalność ta rozwijała się w ramach legalno-państwowych, żaden by go zarzut z mej strony i władz węgierskich nie spotkał. Stało się to inaczej. Widzimy to już z mowy przygotowanej dla sejmu węgierskiego w 1861 r., w której występując przeciwko istniejącemu porządkowi, dualizmowi i Węgrom, już wtedy wskazywał na widmo panslawismu, jako na groźbę. Powiedział, że „d i e G e d u l d h a t G r e n z e n..."

Występując wciąż wrogo przeciwko dualizmowi węgierskiemu p. Adolf Dobrzański został w 1877 r. spensjonowany z wynagrodzeniem 2500 zł. rocznie. Przeszłość jego najlepiej charakteryzuje odezwa węgierskiego ministra spraw wewnętrznych, na którą tu się powołuje. Najważniejszy w niej ustep, że Adolf, Dobrzański był ajentem płatnym rosyjskiej partji panslawistycznej i ja podnoszę i zarzut ten popieram. Jest tam mowa o źródle majątku p. Dobrzańskiego, wartującego dziś 250,000 zł. i obciążonego tylko 8.000 zł. długu. Zapytuję, zkąd pan Adolf Dobrzański, mimo swego sprytu i zdolności mógł pracą przyjść do tego majątku. Nie znam urzędnika, któryby pracą i oszczędnością przyszedł do tego. Pan Adolf Dobrzański powiada, że uciułał go z dyet, bo żył skromnie. Wielu urzędników żyje skromnie, a jednak nie robi majątku. Szanowni panowie, nie trzeba zapominać, że p. Ad. Dobrzański mimo swych oszczędności jest ojcem licznej rodziny; 3 córki wydał już i synów wykształcił. Wobec tego tem trudniej jest przyjść do takiego majątku. To usprawiedliwia przekonanie moje, że pan Adolf Dobrz. nie działał z przekonania, lecz pobierał za to płace, która może też była funduszem, przeznaczonym do dalszej agitacji.

Że był przejęty panslawistycznemi przekonaniami widać z zeznań Mazura. Mówił on tu, że w domu Adolfa Dobrzańskiego panował duch rosyjski. Słyszał on narzekania, że Rosjanie w roku 1848 nie zostali w Galicji. P. Dobrz. sam twierdzi, że jest russofilem, co więcej panslawistą, lecz nie politycznym rosyjskim, lecz austrjackim. Co do religji jest za oczyszczeniem unii, a raczej za prawosławiem. Ad. Dobrzański utrzymywał stosunki ze znanymi panslawistami Samarinem, Rajewskim i Rakowskim... Z odezwy węgierskiego ministerstwa wynika, że agitacja skierowana była na lud i duchowieństwo. Rozdawał książki, aparaty, subwencje, tak, że istotnie stał się bożyszczem w północnych Węgrzech.

Ze takie były jego tendencje, przemawiają za tem stosunki jego z Mazurem i list do niego z dnia 2. stycznia. Człowiek taki jak p. Dobrz., radca dworu etc. zawiązuje stosunki przyjacielskie z takim agitatorem jak Mazur. W liście tym wystąpił z otwartą przyłbicą, pobudzając agitatora tego do czynu.

Prokurator dosadnie charakteryzuje dalej drastyczniejsze ustępy listu, następnie zaś skreśla bliżej powody przybycia Ad. Dobrz. do Lwowa. Przybycie to miało jedynie panslawistyczną propagandę i agitację na celu; ku temu skierowane były wszystkie jego kroki. Jeżeli się uwzględni, że nie dla czego innego przybył on do Lwowa, to przyjdziemy zatem do przekonania, że działał tu świadomie i o wszystkich celach agitacji dokładnie był poinformowany. Akcja zawiązana przez jego syna Mirosława była przezeń popierana bodaj nawet czy nie był kasjerem całego sprzysiężenia. Co więcej, p. Adolf Dobrzański nie tylko pokrywał swoją rolę, lecz także działał dodatnio. Wzywał on także Mazura do śledzenia nihilistów, mówił mu nawet, żeby się zapoznał z jakimś podstawionym nihilistą. W domu jego bywało wiele osób, bywał także Piotr z Amiens Akademickiego Kružka, Łahoł. Pan Ad. Dobrz. zachowywał się również nie obojętnie wobec sprawy zaleszczyckiej, hnilickiej, a w broszurze swej groził, że lud ruski wiedziony instynktem i podniecony zaburzeniami na południu, chwycić się może wszelkich środków, a nawet przewidywał zagraniczną interwencję...

Wszystkie dane dowodzą, że Ad. Dobrzański grawitował do prawosławia i rosyjskiego politycznego panslawizmu, dane te spowodują niewątpliwie panów przysięgłych do potwierdzenia pytania I. co do osoby Ad. Dobrzańskiego.

Prokurator przechodzi do scharakteryzowania ks. Naumowicza.

Godz. ½11 posiedzenie trwa dalej.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 24. lipca. Oto bliższe szczegóły tyczące się odpowiedzi aresztowanego oficera marynarki Bucewicza, danej sędziemu śledczemu na propozycję, ażeby wydał wspólników, czem sobie zasłuży na ułaskawienie od kary śmierci. Bucewicz odparł w ten sposób: „Doprawdy litość mię bierze nad waszym rządem! Musi być źle z panami, jeśli udajecie się do nas z podobnemi propozycjami, równającemi się oddaniu kolegów pod szubienicę! Nasz rząd terorystyczny, nie ucieka się do tak nędznych sposobów, a zatem musi być daleko silniejszym od waszego. Doprawdy dziwnem jest, że liczycie na nas myśląc, że znajdziecie takiego coby się zgodził służyć, jako szpieg, carskiemu rządowi. Radzę wam, moi panowie, urządzić lepiej waszą policję państwową, ażebyście przynajmniej nie byli zmuszeni wstydzić się przed światem. Z a p e w n i a m w a s p a n o w i e, ż e n a j m n i e j $^9/_{10}$ c z ę ś ć m a r y n a r k i w o j e n n e j t c h n i e d u c h e m r e w o l u c y j n y m. Więcej nie mam nic do powiedzenia i nie powiem." Można sobie przedstawić jak miłe wrażenie sprawiło carowi powyższe oświadczenie! A nie mniej też się car zmartwił niedawno, dowiedziawszy się, że „nihilista", major od huzarów Tichockij, ze wszystkimi oficerami carskiego jachtu—stojącego w każdochwilowem pogotowiu w porcie peterhofskim by zabrać na swój pokład cara w razie niebezpieczeństwa—był w jak najlepszej komitywie, tak samo, jak z marszałkiem dworu Woroncow-Daszkowym, który go nawet umieścił był w przybocznej straży carskiej. Naturalnie, że stawszy się tak zaufaną personą, jak „tiełochranitiel" carski, mógł ten słynny huzar bezpiecznie krążyć w każdej chwili po salonach rezydencji carskiej. Dowiedziawszy się, że huzar „tiełochranitiel" zdradziecko się wcisnął pod strzechę carską, car miał zawołać: I na kimże teraz mogę polegać, jeśli tacy najbliżsi, wybrani ludzie należą do szeregów nieprzyjaciół korony ?!...

Russkij Kurjer odbiera telegram z Petersburga, że znów rząd zamierza zreformować policję petersburską. Będzie to już przynajmniej dziesiąta, o ile pamiętamy, reforma w przeciągu czterech lat ostatnich. — Dowiadujemy się z pism petersburskich, że do dnia 23. bm., dopiero 18 ciał wydobyto z fatalnej kukujewskiej przepaści (nazywa się tak, że pociąg rozbił się na gruntach wsi Kukujew), a zatem jeszcze daleko do końca, albowiem najumiarkowańsi liczą, że katastrofa kukujewska pożarła co najmniej 160 ofiar. Pomiędzy wydobytemi trupami z tej okropnej mogiły poznano ciała ze znakomitszych: generałowej Saweljewoj, podpułkownikowej Dunajewskiej i naczelnika podwydziału w ministerstwie finansów, Golenkowskawo. Wieść, że zginął był także generał Rennenkampf, nie sprawdza się. Generał jechał innym pociągiem, na kilka godzin przed katastrofą. -- Rząd postanowił kolonizować stepy kirgizkie wyłącznie Rosjanami. — Wychodzący w Tyflisie dziennik *Gusli*, zmuszony był zaprzestać wychodzić; telegramy milczą o powodzie. Dzienniki petersburskie powtarzają wiadomość z Londynu, iż jeden z angielskich ministrów miał w prywatnej rozmowie oświadczyć, że uzbrojenia Anglii spowodowane zostały nie tylko awanturami egipskiemi, ale również obawą poważnych komplikacyj w Europie.

KRONIKA.

Lwów 26. lipca.

Wiadomości osobiste. W Szczawnicy urządzono dnia 23. b. m bankiet na cześć Kaliksta barona H o r o c h a, jednego z najstarszych weteranów z roku 1831. — Pp. Gustaw J a h n, rodem z Kolina w Czechach i Karol M i k s c h i c z e k, rodem z Löschkirchen w Siedmiogrodzie, otrzymali na uniwersytecie krakowskim, stopnie doktorów praw. — Z Wrocławia donoszą, iż tam rodak nasz pan Onufry J a w o r s k i, z Witkowa (pod Gnieznem), student wydziału filozoficznego, złożył w tych dniach (21. b. m.) egzamin państwowy „magna cum laude". — W Warszawie umarł dnia 22 b. m Władysław hr. C z a r n e c k i, znany filantrop, założyciel przytułku dla starców i niewyleczalnych. Był to już starzec w nader podeszłym wieku. — Leon hr. R z y s z c z e w s k i, umarł w Warszawie dnia 23 b. m. Był on najstarszym synem pułkownika Rzyszczewskiego i Cecyli z Czartoryskich, jednej z pięciu córek księcia stolnika litewskiego. Ś. p. Leon Rzyszczewski za młodych lat zajmował się z wielkim zapałem historją swego narodu, w czasach kiedy nie istniała akademja i wszystko polegało na osobistych ofiarach, zgromadził świetny zbiór dokumentów i poniósł znaczne koszta nakładu. Dyplomatarjusz Rzyszczewskiego zajął poważne miejsce obok publikacyj kórnickich Działyńskiego i późniejszych wydawnictw Przeździeckiego. Rzyszczewski zawiązał podówczas stosunki z uczonymi polskimi, A. Maciejowskim i Z. A. Helclem Imię wydawcy Dyplomatarjusza jest dotąd znane obcym uczonym zajmującym się historją polską. Znaczną część życia przepędził ś. p. Rzyszczewski w Paryżu, gdzie wyższe jego wykształcenie i przymioty towarzyskie zjednały mu wzięcie ale gdzie też prąd racjonalistyczny i ultraliberalny porwał go na tory niezgodne z tradycją domu. W owej epoce miał on ścisłe związki z księciem Napoleonem. Powróciwszy przed parą laty do kraju, spędził ostatnią zimę w Krakowie w domu swej siostry hr. Zofii Wodzickiej. Pojednany z kościołem zakończył żywot w Warszawie, który za młodu zapowiadał większe dla nauki i dla kraju pożytki. Ś. p. Rzyszczewski był ożeniony z księżniczką Radziwiłłówną i miał dwóch synów, Michała ożenionego z księżniczką Radziwiłłówną, zmarłego przed paru laty w Poznańskiem i Zygmunta, ożenionego z panną Epsteinówną, zamieszkałego w Warszawie.

Ks. Metropolita Sembratowicz miał w sobotę audjencję u papieża w Rzymie, i ma w krótkim czasie powrócić do Lwowa.

Ks. Klemensa Sarnickiego zamianował nuncjusz papiezki prowincjałem (protoihumenem) zakonu oo. Bazyljanów na 4 lata.

Stan liczebny wychodźców żydowskich w Brodach wynosił wedle dat konskrypcyjnych komitetu dnia 15. lipca włącznie 8772 osób. Z liczby tej repatrjowano w czasie od 16. do 21. lipca na Radziwiłłów 1064, na Nowosielicę 30, wydalono przymusowo za złe zachowanie się i burdy 30; ubyło zatem razem 1104. Stan liczebny żydów rosyjskich w Brodach wynosił tedy dnia 22. lipca 7668 osób.

Według urzędowego obliczenia, którego rezultat otrzymano wczoraj stan liczebny wychodźców żydowskich w Brodach wynosił wczoraj 6872, a więc mniej o 800, aniżeli wykazuje ostatnia lista konskrypcyjna komitetu.

Germanizacja w instytucji polskiej. — Otrzymujemy list następujący: Dnia 1. bm. zgłosiłem się do kasy tutejszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ażeby dla mojego kuzyna, ks. Stefanowicza z Beryszkowiec, podjąć odsetki od złożonego tam kapitału. Kasa odmówiła mi jednak wypłaty pieniędzy, z powodu, że kwit był stylizowany w języku r u s k i m. Oburzony tem, odniosłem się do dyrektora banku, przedstawiając całą niesłuszność takiego postępowania; ale niestety, wszystkie moje argumenta były bezskutecznemi, dyrektor oświadczył, że Towarzystwo kredytowe jest instytucją p r y w a t n ą, i w myśl statutu przyjmuje tylko k w i t y p o l s k i e.

Po takiem orzeczeniu dyrektora nie zostawało mi nic innego, jak zażądać od kuzyna drugiego kwitu. Gdy jednak Towarz. kredytowe tak niewłaściwie postąpiło z ruskiem pismem, nie mogłem też i ja użyć polskiego języka, to znaczyłoby dla mnie Rusina pisać się na dewizę: „Nie ma Rusi — tu Polska!" Zażądałem więc od kuzyna kwitu n i e m i e c k i e g o, i w tydzień później o t r z y m a ł e m b e z n a j m n i e j s z e j t r u d n o ś c i w kasie Towarz. na kwit n i e m i e c k i przynależną kwotę.

Fakt ten nie jest unikatem. Towarz. kredytowe ziemskie o d r z u c a z a w s z e k w i t y r u s k i e, a natomiast p r z y j m u j e z a w s z e k w i t y n i e m i e c k i e.

Każdy bezstronny przyzna, że takie postępowanie jest bardzo niesłusznem. Towarzystwo kredytowe rozwija się przeważnie w ruskiej części kraju, posiada w swoim obrocie znaczne kapitały ruskie; powinno zatem według wszelkiej słuszności szanować język ruskiej narodowości. Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa, jeżeli się zważy, że wszystkie obce instytucje finansowe, jak „Slavia", „Azienda tryesteńska" (a teraz francuska) i drugie, nie tylko przyjmują ruskie pisma, ale i same korespondują z ruskiemi stronami po rusku, a jedynie polskie instytucje, między niemi Towarz. kredyt. ziem., ignorują Ruś. Co s i ę t y c z y w r e s z c i e w r z e k o m e g o p o s t a n o w i e n i a s t a t u t u, to n i e m o g ę p o j ą ć, d l a c z e g o p r z y j m u j ą s i ę k w i t y w o b c y m, n i e m i e c k i m j ę z y k u, a o d r z u c a j ą s i ę t y l k o k w i t y r u s k i e!?

Szanowny p. redaktor zapewniasz w piśmie swojem ustawicznie o życzliwości i sprawiedliwości Polaków dla narodowości ruskiej, nazywając krzywdy, na które często w naszych czasopismach się żalimy, „wrzekomemi." Opierając się na tych zapewnieniach, poddaję opisany fakt pod sąd szan. p. redaktora, w nadziei, że postępowanie zarządu Towarz. kred. ziem. w swojem piśmie tak zganisz, jak ono rzeczywiście zasłużyło. Lwów 12. lipca 1882. Ks. *Aleksander Stefanowicz*, gr. kat. katecheta w seminarjach nauczycielskich.

[Nie potrzebujemy dodawać, że fakt opisany tknął nas nader boleśnie, i tem boleśniej, że wydarzył się szanownemu autorowi artykułu w *Syonie* ruskim, wymierzonemu przeciwko *Słowu*, który był odczytany niedawno na rozprawie procesowej, i powtórzony został przez wszystkie dzienniki polskie z należytem uznaniem dla patrjotyzmu i męztwa obywatelskiego, z jakiem był napisany. Wychodzimy z zasady, że wszystko, co szczero-ruskie — jest nam tak drogiem, jak polskie, i dla tego umieszczając powyższą reklamację, jesteśmy pewni, że dyrekcja gal. Towarz. kredytowego nie powtórzy więcej oczywistej krzywdy, jaką wyrządziła. Red. *Dz. Pols.*]

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbowa zamianowała kontrolorów podatkowych: Antoniego Galuszkę, Marcelego Gutowskiego, Klemensa Wachnianina i Stanisława Wojcikiewicza, poborcami podatkowymi; zadjunktów aś podatkowych: Gabryela Kyryczyńskiego, Henryka Kulińskiego, Aleksandra Bolestę i Józefa Białowąsa, kontrolorami podatkowymi.

Cesarz mianował radcę sądu krajowego dr. Franciszka Przesmyckiego, radcą wyższego sądu krajowego tamże.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło p. Józefowi Wolfowi, czeladnikowi stolarskiemu we Lwowie, wyłączny przywilej na poprawny pług drewniany na przeciąg jednego roku.

Posiedzenie zarządu centralnego „Spójni" odbędzie się we czwartek dnia 27. lipca b. r. o godzinie 7. wieczór w lokalu Towarzystwa (pałac Ulenieckich).

Skutkiem nagłego wylewu rzeki Sukiel w powiecie dolińskim dnia 19. b. m. doznał znacznej szkody bolechowski majątek kameralny, a nadto wezbrany gwałtownie strumień górski na przestrzeni między Brzarą a Cisowem zniszczył mosty i zastawy od Polanicy aż po skład drzewa w Zakamieniu, gdzie zabrał znaczną ilość drzewa opałowego, przeznaczonego do spławu. Uszkodzoną też została wylewem karczma kameralna. Strata w budowach wodnych wynosi około 500 złr., w karczmie 100 złr., zaś w drzewie opałowem 2000 złr.

Wypadek morderstwa zdarzył się w gminie powiatu drohobyckiego Orowie. Włościanin Andrusz Gowda jeszcze dnia 14. b. m. udał się był po paliki na płot do dworskiego lasu, będącego własnością państwa lubienieckiego i już nie wrócił. Po kilku dniowych poszukiwaniach, zarządzonych przez żandarmów, znaleziono zwłoki jego w jaskini skalnej wśród lasu przestrzelone przez plecy, a z dochodzenia okazało się, że Gowda schwytany na szkodzie lasowej z polecenia leśniczego zastrzelony został przez leśnego. Obaj ostatni ukrywali się przed żandarmami, zostali jednak wyśledzeni i już się do czynu przyznali.

Wypadek. Dnia wczorajszego około godziny 5¼ po południu zostali wyrobnicy Semko Ketmas i Tomasz Staromiejski, kopiący rów w realności l. 37 ul. Karola Ludwika, ciężarem ziemi przywaleni i tylko niezwłoczna pomoc zdołała wspomnianym wyrobnikom życie ocalić, których jako ciężko uszkodzonych odstawiono do szpitała. Wina tego nieszczęśliwego wypadku cięży na budowniczym, który zaniedbał podstemplowania ścian.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 25 lipca. Skradziono panu Sz. D. z pom. l. 1 ul. Pańska spodnie z kwotą 90 złr. i pugilaresem zawierającym 3 talary, 6 cwancygierów i 6 złr. w banknotach. Panu R. Sch. z pom. l. 1 plac Marjacki 2 par spodni i kamizelkę wart. 30 złr. i pierścień złoty wart. 25 złr.

(§.) **Kraków** 25. lipca. (Teatr.) Po dwukrotnem przedstawieniu „Wojny o tancerkę", odegrali lwowscy goście wczoraj operetkę Lecoqa „Książątko". Panna Bocskay w roli tytułowej zbierała niebywałe dotąd oklaski i musiała nawet powtórzyć komiczny duet z panem Skalskim odśpiewany w drugim akcie. Występującą po raz pierwszy panią Skalską powitano oklaskami zaraz przy wyjściu na scenę, a resztę grających wyszczególniono częstemi oklaskami.

Jutro przedstawić nam mają ulubioną operetkę „Dzwony kornewilskie", a na sobotę zapowiedziany jest „Książę Metuzalem".

Żółkiew 24. lipca. Tutejsza rada powiatowa odbyła dnia 17. bm. drugie posiedzenie swoje. W miejsce p. Dziedzickiego, którego wyboru cesarz nie zatwierdził, wybrano wicemarszałkiem ks. Józefa Bylińskiego, proboszcza r. gr. z Żółtaniec. Natomiast p. Dziedzickiemu zrobiono miejsce w wydziale powiatowym, i w tym celu ustąpił z wydziału wójt, Bojko, z Nowego Sioła. Tym sposobem rada jest już stanowczo ukonstytuowaną.

Pożar Radziwiłłowa. Do *Nowej Presy* telegrafują dnia 24. b. m. z Brodów następujące szczegóły o pożarze w Radziwiłłowie: „Sąsiednie miasto rosyjskie Radziwiłłów, stało się pastwą płomieni. Blisko trzysta domów i składy towarów w dzielnicy żydowskiej są zniszczone, a trzy tysiące ludzi znalazło się bez dachu i żywności. Tutejsza straż ogniowa była tam czynną do późnej nocy. Dziś zaopatrzono ztąd w żywność dotkniętych katastrofą."

Z Suwałk donoszą pod dniem 22. b. m. do *Kurjera codziennego*, co następuje: „Stary teatr w płomieniach, równie jak i kilkanaście przyległych mu domów.

Jednocześnie doszła nas wiadomość o dwóch wielkich pożarach, jakiemi nawiedzone zostały miasteczka Sokołów w gubernji siedleckiej i Izbica w gubernji warszawskiej.

Miasteczko Wołkowyszki w gubernji wileńskiej, jak donosi telegram *Kurjera codziennego*, stoi w płomieniach.

Budapeszt 24. lipca. W Dombowarskim komitacie chłopi węgierscy pobili się wczoraj w nocy z chorwackimi robotnikami kolejowymi. Na placu legło aż 14 trupów. — Redaktor *Függetlenség*u, Verhovay, wyzwał na pojedynek Eötvesa, obrońcę żydów, oskarżonych w sprawie Tisza-Eszlarskiej, który mu zarzucił był okłamywanie publiczności.

Petersburg 20. lipca. Ostatnie wadomości z Mceńska, z Czerni i Kukujewa zawierają tylko szczegóły robót, prowadzonych na miejscu katastrofy, w celu wydobycia z trzęsawiska pogrzebanych tam ludzi i wagonów. Tender ważący 1200 pudów, już wydobyto, posiłkując się siłą 500 robotników, co nie obyło się bez wypadku, pęknięcia sznurów i łańcucha, szczęściem bez następstw. Lokomotywę wydobyto później i postawiono na szynach, waży ona około 2500 pudów. Następnie dopiero przystąpiono do wykopywania wagonów, w których, jak dotąd, znaleziono, według jednych, jednego człowieka, według drugich, 8 ludzi. Trupy pokryte deskami i ziemią, oczekują dalszego losu, a z tych co się już ponie zgłaszali, wymieniają korespondenci jednego, który prosił o przewiezienie trupa do domu za darmo. Śledztwo nie zdecydowało, czy wyjmować trupy w tej postaci jak leżą, czy rozpiłowując wagony, rznąć trupy w kawałki.(?) Prof. Sklifasowskij, który pojechał z Moskwy z kilkoma studentami, zajął się będącymi w Orle żywymi, tj. rannymi. Ruch pociągów między Tułą a Orłem wstrzymany. Ruch więc odbywa się z Moskwy do Tuły i z Orła do Kurska.

Berlin 25. lipca. Na podanie naczelnika gminy żydowskiej, Magnusa, w którem uskarża się na rozsprzedawanie dzienników *Extra-Blatt* i *Ostend. Ztg*, które działają nadzwyczajnie podburzająco na umysły wobec zajścia w Tisza Eszlar, odpowiedział minister spraw wewnętrznych Puttkammer, że zgadza się w zupełności z zapatrywaniami Magnusa, wyrażając przytem swe zadowolenie, że policja oddała tę sprawę prokuratorji rządowej.

---

dnym z pierwszych domów, które spotkał. Gdy parobek wziął konia do stajni, karczmarz wprowadził agenta do niskiej izby gościnnej, gdzie tenże padł bezsilny prawie na ławkę.

Oberżysta, chłop okazałej postawy, spojrzał na małego człowieczka z politowaniem niemal.

— Pan jedziesz z K. — wyrzekł po chwili.

— Zkąd pan to wiesz? — spytał Perl, prostując się z wysiłkiem.

— Poznałem od razu warjacką szkapę mego kuma w K.

— Warjacką szkapę? — powtórzył Perl.

— No tak, bestja znarowiona od dawna — zaśmiał się gospodarz. — Bez siodła nie dałbym za niego ani dziesięć talarów!

Mały agent poskoczył żywo.

— A mnie oberżysta zachwalił go jako doskonałego wierzchowca! — zawołał.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się gospodarz. — No, idzie nie źle, gdy go się prowadzi za cugle, ale siedzieć na nim, nie chciałbym nawet i za dziesięć talarów!

Perl powziął w rozdrażnieniu zamiar zaskarzenia właściciela warjackiej szkapy o oszustwo, ale gdy oberżysta podał doskonałe wino i smaczną zakąskę, topniała niechęć jego w miarę wypitych kieliszków. A gdy w dodatku dowiedział się jeszcze od wielce gadatliwego karczmarza, że w istocie mieszka tu we wsi niejaka Gertruda Martin, z domu Buschmanówna i że, pomimo, iż mąż jej umarł przed trzema laty, daje sobie uczciwie radę na świecie wraz z sześciorgiem dzieci, bo jest dzielną kobieciną i nie boi się roboty — poczuł się w błogiem usposobieniu wędrowca, który po uciążliwym marszu dobił się wreszcie późnym wieczorem do gospody, położonej na szczycie góry, i tu zapomina o przebytych trudach, ciesząc się naprzód nadzieją oglądania nazajutrz pysznego wschodu słońca.

(C. d. n.)

...bra Biskupice, będące w posiadaniu sukcesorów Siemiątkowskiego, położone w powiecie sieradzkim w Królestwie, nabył na licytacji p. v. Grevé z Prus za rs. 380.000. Szacunek tych dóbr pobatkowo oznaczony był na rs. 700.000. Do licytacji, jak donosi *Kalisanin* stanęło zaledwie konkurentów: jeden krajowiec, drugi obcy; ten drugi się utrzymał. W tym czasie przeszły także na własność p Weigta dobra Skarszew, położone nie daleko Kalisza. P. W. zapłacił za włókę rs. 3850.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

W teatrze letnim popisywał się wczoraj prestidigitator pan Antoni Siedlecki i wzbudził swoją zręcznością podziw całej publiczności, która za spędzony wieczór dziękowała mu hucznemi oklaskami. Pan Siedlecki zapełnił sam przedstawieniami swemi cały wieczór, popisywał się bowiem jako artystyczny kuglarz, ale i jako magnetyzer. Uśpienie panny Flory powiodło mu się w kilku minutach i podobało się nadzwyczaj licznie zebranej publiczności. Zakończyło wieczór przedstawienie dioramy. Obrazy dioramy p. Siedleckiego odznaczają się dokładnością konturów, a przy silnem oświetleniu występują na ciemnem tle bardzo plastycznie. Na następne przedstawienie zapowiedział p. Siedlecki program zupełnie nowy w oddziale magii, a w dioramie obiecał przedstawić widoki Wieliczki i t. p. Po raz ostatni popisywać się będzie pan Siedlecki w niedzielę dnia 6. sierpnia na Górze Zamkowej, gdzie da przedstawienie na rzecz stowarzyszenia „Rodzina“.

* Dziś we środę dnia 26. lipca przedstawienia nie ma.

* Jutro we czwartek dnia 27. lipca drugie przedstawienie znanego polskiego magika, p. Antoniego Siedleckiego.

Wiedeń w lipcu.

(*Międzynarodowa wystawa sztuki.*)

VI. Listy moje z wystawy tutejszej kończę na plastyce, która, przyznać to trzeba, wcale świetnie się przedstawia. I tu, jak wszędzie, górują Francuzi, którzy, co się tyczy techniki zwłaszcza, doprowadzili rzecz do szczytu doskonałości. Wcale piękne prace są jednak i w dziale austrjackim, mimo to, że wielu znakomitych rzeźbiarzów nie wzięło udziału w wystawie. Patrząc na tyle pięknych dzieł sztuki, w istocie nie wiedzieć od czego zacząć należy. Temat chyba niechaj oznaczy, komu dać pierwszeństwo, a w takim razie trudno nie zwrócić się przedewszystkiem do grupy Józefa Benka, przedstawiającej „Miłość“, a przeznaczonej do niszy nowego Burgteatru. Grupa ta nadzwyczaj miłe i wdzięczne czyni wrażenie, a szczególnie prześlicznie oddany jest ruch i postać cała Amorka pojającego bogini róż. Mniej udała się już temu samemu rzeźbiarzowi grupa, przeznaczona na studnię, „Amfitryta i Pozejdon“, bo układ jej cały jest naśladowany, a niektóre szczegóły strasznie wyszukane i sztuczne. Zumbusch, prof. wiedeńskiej akademii, przysłał dwie kolosalne figury, przeznaczone na pomnik Marji Teresy, a przedstawiające Kaunitza i Liechtensteina, ale obie te figury rażą konwencjonalnością w wyrazie i w modelowaniu. Daleko sympatyczniejsze wrażenie wywołuje bardzo pięknie wykonana płaskorzeźba na grób hrabiny Anny Erdödy dłuta Kundmanna, w której są i linie pełne wdzięku i wiele uczucia.

Tilgner popisuje się kilku biustami, tudzież wyborną charakterystyczną statuą Karola V., a Rudolf Weyr staje z nim godnie w szranki z swą statuą Karola VI. Najwięcej jest i tutaj, rzecz oczywista, biustów portretowych i medalionów, pomiędzy którymi jest kilka dzieł znakomitych. Pierwsze miejsce należy się tu bez kwestji Józefowi Böhmowi, nadwornemu rzeźbiarzowi królowej angielskiej, który nadesłał charakterystyczne głowy ministra Brighta i Gladstona, statuę Carlyl'a, tudzież modelowany wybornie i z poczuciem charakteru, odbijającego się w najdrobniejszych szczegółach. — Najpiękniejsze medaliony nadesłali Tautenhayn i Scharff. W dziale niemieckim jest również kilka dzieł, zasługujących na uwagę, a mianowicie pełna ruchu i życia grupa centaurów Begasa i Diesa „Rabunek“, postać oddana z wielkiem poczuciem piękna i z siłą, Hertera energiczna figura „Konającego Achilla“, oddana z wielkim smakiem pod względem linij artystycznych, tudzież Eberleina „Chłopiec wyciągający kolec“, naśladowany wprawdzie ze znanego powszechnie antyku, ale traktowany rzeczywiście klasycznie i z talentem.

Tak jak w malarstwie jednak, tak i w rzeźbie należy się pierwszeństwo Francuzom. Przedewszystkiem imponują tu świetnem wykonaniem statuy bronzowe Barriasa i Rodina. Pierwszego „Palissy“ jest arcydziełem pod względem siły charakterystyki, Rodina zaś „Jan św.“ i „Wiek miedziany“ odznaczają się, oprócz innych zalet, świetnem wykonaniem szczegółów. Wśród dzieł, kutych w marmurze, odznacza się grupa Allara „Śmierć Alcesty“, przedstawiona z prawdą i uczuciem, tudzież „Narcyz“ dłuta Dubois, znanego malarza francuskiego. Prześliczna, pełna poezji i wdzięku jest „Mignon“ Aizelina, tak jak znów nadzwyczajną siłą przeciwnie odznacza się „Duch zły“ dłuta Boisseau, a powszechną niemal uwagę na siebie zwraca Hugne'a „Matka, bawiąca się z dzieckiem“, kompozycya wdzięczna i uczuciowa, z którą iść chyba może o lepsze jeszcze miłsza kompozycja Arystyda Croisy „Gniazdko“. Wśród biustów odznaczają się prace Franceschiego i Chapu.

Włosi nadesłali kilka ładnych rzeczy, wśród których odznaczają się charakterystyczne prace Marsillego „Pierwsza próba“ i „Powołanie“, pierwsza przedstawiająca biust chłopaka, który próbuje smaku cygara, druga równie chłopca w koszuli, który chce śpiewem swym pobić skowronka z nieba sie lającego. W tej samej sali wystawiony jest bardzo piękny biust Rygiera, przedstawiający Fauna.

Rolnictwo przemysł i handel.

Firmy zaprotokółowane. W pierwszem półroczu 1882 zaprotokółowano w c.k. sądzie krajowym jako handlowym we Lwowie następujące firmy:

A. Do rejestru handlowego dla firm pojedynczych.

1. „Młyn amerykański i piekarnia parowa Emannela Majera we Lwowie“ (Kunstmühle und Dampfbäckerei des E. Meyer). 2. „A. Nechowicz,“ handel korzenny i towarów mieszanych we Lwowie; właścicielka Aniela Nechowicz, zamężna Rekucka, prokurysta Jan Rekucki. 3. „E. Machayski,“ handel towarów galanteryjnych we Lwowie, właściciel Edward Machayski. 4. „Filip Grünwald,“ wyszynk napojów spirytusowych i piwa we Lwowie, właściciel Filip Grünwald. 5. „Juliusz Auerbach,“ handel naftą we Lwowie, właściciel Juliusz Auerbach. 6. „Henryk Müller,“ handel galanteryjny i drobiazgowy we Lwowie, właściciel Henryk Müller. 7. „Józef Schirmer“ piekarnia we Lwowie, właściciel Józef Schirmer. 8. „Apteka Henryka Wilczyńskiego“ w Rawie ruskiej. 9. „M. Heidenreich,“ handel komisowej sprzedaży win, koniaku, oliwy, tudzież maszynowych wyrobów pończoszkowych we Lwowie, właściciel Michał Heidenreich. 10. „Sigmund Weiser,“ Maschinen - Papier - Fabrick in Sasów Pobocz, Hauptniederlassung in Sasów, Eigenthümerin Zuzanna Weiser. 11. „F. C. Proksch,“ przedsiębiorstwo handlowe, ajencyjne i komisowe we Lwowie, właściciel Franciszek Chrystian Proksch. 12. „Izak Giteles,“ handel gorących napojów w Zniesieniu. 13. „Adolf Gross,“ apteka w Bełzie. 14 „Izak Spät,“ handel towarów kolonialnych, farb i materjałów we Lwowie. 15. „S. Berg Nachfolger,“ Albuminfabrik in Zniesienie, Eigenthümerin: die im Handelsregister der Stadt Dresden eingetragene Aktiengesellschaft: Vereinigte Fabricken photografischer Papiere in Dresden, Prokurist Ernest Georg Sulzberger.

B Do rejestru handlowego dla firm spółkowych:

1. „Hübner et Hanke,“ handel farbami i materjałami Lwowie, spólnicy jawni: Józef Franciszek Teodor 3 im Hanke i Karol Alojzy 2 im. Hübner. 2. „Teofil Dymet et Comp.,“ fabryka skór w Zamarstynowie, właścicielami firmy są: Teofil Dymet i Michał Dymet. 3. „Selig Wachs et Comp.,“ handel drzewem w Rozdziałowie, spólnikami są: Selig Wachs i Josel Podhorcer.

C. Do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

1, „Towarzystwo zaliczkowe w Oleszycach,“ stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką. Dyrekcja składa się z Franciszka Matjaszka jako dyrektora, Kornela Fiutowskiego jako kasjera i Stefana Kozieja jako kontrolora. 2 „Galic. Towarzystwo handlowe we Lwowie,“ stow. zarejestr z ogran. poręką (Galiz. Handelsgesellschaft, registrirte Genossenschaft mit beschränkter Haftung). Celem stowarzyszenia jest zakupywanie i sprzedawanie towarów produktów, tanie dostarczanie funduszów, potrzebnych do prowadzenia interesów handlowych dla członków tegoż stowarzyszenia, możliwe podniesienie handlu w kraju i za granicą galicyjską produkcją przemysłową i ziemną, przez pielęgnowanie istniejących i pozyskanie nowych źródeł odbytu. — Członkami rady zawiadowczej są: Dr. Bernard Goldman, przewodniczący; Karol Michalski, Eugeniusz Dudkiewicz (Rudno), J. Emanuel Fraenkel, Adolf Kindler, Aron Blum (Kimoutz), Wilhelm Flor (Berno) Izak Weich (Seret), Seweryn Derrko. — 3. Spółka dla handlu wiejskiego,“ stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we Lwowie (Gesellschaft für Dorfhandel). „Celem Towarzystwa jest wytworzyć po wsiach i miasteczkach kramy i takowym dostarczać potrzebnych w codziennem życiu towarów, po cenach jak najbardziej zniżonych w dobrym gatunku, jak również pośredniczenie w sprzedaży produktów krajowych. Członkami dyrekcji są: Jakób Kazimierz 2 im Lewicki i Wasław bar. Gostkowski. 4. „Towarzystwo kredytowe miejskie w Lubaczowie,“ stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Dyrekcja składa się: z Arnolda Kübel jako dyrektora, Majera Mojżesza Gabel jako kasjera i Noego Rast jako kontrolora. 5. „Vorschusskasse g genseitige Hilfe“ w Bełzie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. Dyrekcja składa się: z Herscha Krochmala jako naczelnika kancelarji, Abrahama Dawida Falk jako dyrektora, Dawida Majera Breuera jako kasjera, Wolf Heilmana jako kontrolora, Mechla Erdmana jako sekretarza.

Lwów 25. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica stara: czerwona złr. 10·— do 10·25, pszenica biała 10 — do 10·25, pszenica żołta złr. 10·— do 10·15, pszenica nowa: biała złr. —·— do —·—, czerwona — — do — —, pszenica żółta złr. —·— do —·—, żyto złr. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·75 do 6·—, jęczmień pastewny 5 — do 5·25, owies 5·80 do 6·10, groch do gotowania 6·50 do 6·80, groch pastewny 5·90 do 6·—, wyka złr. 6·40 do 6·50, bób 7· do 8·50, fasola złr. — — do —·—, hreczka 6·— do 6·25, kukurudza stara 6·90 do 7·10, kukurudza nowa 6·90 do 7·10, rzepak zimowy —·— do — —, rzepak jesienny 12·75 do 13·10, lnianka 9·50 do 9·75, nasienie lniane —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek 21·50 do 22·25, anyż płaski 22·50 do 27·—.

Spirytus (za 10.000 literproc.) gotowy 33·75 do —·—.

Waluta: mark 58·80; rubel złr. 1·19³/₄, napoleondor złr. 9·56.

Przegląd polityczny.

Lwow 26. lipca.

Miejsce nie pozwala nam podać dziś dokończenia mowy p. zast. prokuratora w procesie Olgi Hrabar i sp., którą dziś o godzinie ½12, po trzydniowem blisko przemawianiu zakończył. Pan prokurator starał się utrzymać w całej sile, co do wszystkich oskarżonych, oskarżenie o zbrodnię zdrady stanu, prowadzącą za sobą karę śmierci. Pod koniec jednak swego przemówienia omówił p. prokurator i wypadkowe pytanie co do §. 65 lit. c, treścią którego jest zaburzenie spokoju publicznego i to tylko pytanie uznał za pewnik. Przyznać należy, że obszerne nader i szczegółowe przemówienie p. oskarżyciela, opracowane zostało z wielkim mozołem i wypowiedziane z talentem.

Dziś o godz. 7. wieczorem zabierze głos obrońca dr. Łubiński.

Z Petersburga 24. lipca donosi telegram. Dziś także *Nowoje Wremia* zamieszcza list p. Mirosława Dobrjańskiego z powodu procesu lwowskiego. Pan Mirosław Dobrjański oświadcza, że przytoczona przez akt oskarżenia okoliczność, iż M. Dobrjanskij ma sobie wytoczony proces kryminalny, jest zmyśloną. Stosunek swój do sprawy p. Dobrjanskij obiecuje wyjaśnić dopiero po ukończeniu procesu, obawiając się, aby przedwczesne wyjaśnienia nie zaszkodziły podsądnym.

Przed paru dniami donosiliśmy czytelnikom naszym o nowej taryfie rosyjskiej, streszczając podanie Izby handlowej lwowskiej do ministerstwa handlu, przytem o wyjednanie moratorjum dla kupców, którzy już zawarli umowy spławu na drzewa do Rosji, który to materjał obłożony być miał nader wysokiem cłem przywozowem, dochodzącem 300 złr. od tratwy. Podanie swe Izba handlowa oparła na doniesieniach kupców, bezpośrednio interesowanych w tej sprawie, a ci znow na telegramach, jakie mieli otrzymać od swych ajentów w Rosji. Omawiając sprawę nowego podwyższenia taryfy cłowej rosyjskiej, nadmieniliśmy pod koniec, że nie możemy skonstatować prawdziwości twierdzeń petentów, nie mamy bowiem pod ręką oficjalnego i całkowitego tekstu nowej taryfy cłowej rosyjskiej, nie miała go też i Izba handlowa tutejsza. Tekst ten nadszedł obecnie i okazuje się z niego, że drzewo budulcowe i opałowe jest i nadal, jak dotąd, wolne zupełnie od wszelkiego cła przywozowego do Rosji. W takim stanie rzeczy całe podanie Izby handlowej staje się bezprzedmiotowem. Albo panowie kupcy drzewem zostali w błąd wprowadzeni przez swych ajentów, lub też sami wprowadzili w błąd Izbę han. Dodać musimy, że z różnych stron dochodziły nas głosy o mniemanem nałożeniu cła na drzewo spławiane do Rosji.

Reformie donoszą z Brześcia litewskiego: W ostatnich czasach wystawiono tu kolosalne budynki na magazyny wojskowe kosztem 5 miljonów złr. Obecnie nakazano na gwałt przenieść te magazyny do Warszawy, a budynki sprzedać za byle co.

W wiedeńskich kołach rządowych krąży wiadomość, że Rada państwa zwołaną zostanie w drugiej połowie października.

Nowe stronnictwo niemieckie ma założyć dla siebie osobny organ.

Bodaj czy się nie odbywa częściowy przynajmniej odwrót przewodzców nowo tworzącej się partji tz. niemieckiego stronnictwa ludowego, jeżeli zresztą ostatnie ich odezwania się nie są tylko ostatecznem i zupełnem odsłonięciem ich sztandarów. Według ostatniego listu br. Walterskirchena zamieszczonego w *Wiener Allg. Z.*, do którego spowodowały go wycieczki starego obozu niemieckiego i zarzuty zdrady niemieckości w Austrji, przedstawia się cała ta sprawa tak, jakby panowie ci, przekonawszy się o niemożliwości hegemonji niemieckiej przy brutalnem ignorowaniu innych narodowości, zaczynali próbować obecnie, czyby się im nie dało utrzymać w przyjaznem porozumieniu z ignorowaną dotąd resztą ludów wchodzących w skład Austrji. Tak zdaje się zapatrują się na nich nawet niektórzy ich niemieccy przeciwnicy i widoczne to jest w liście p. Friedjunga, zamieszczonym w *Deutsche Zeitung*, o którym telegrafował nam wczoraj korespondent wiedeński, tylko że nie godzą się zupełnie na środki, jakiemi przewódzcy nowej partji chcą cel swój osiągnąć. Także *Politik* wyraża się o tej sprawie następująco:

„Również i w najświeższym swym liście, zamieszczonym w *Wiener Allg. Ztg.*, usiłuje br. Walterskirchen dowieść, że nowe stronnictwo zupełnie nie ustępuje w swych przekonaniach niemieckich owemu, które reprezentuje dr. Friedjung i *Deutsche Ztg.* i za najbliższe swe zadanie uważa obronę praw narodowych Niemców austrjackich. Jeżeli tak jest, to istotnie zapytać trzeba, po co się też tworzy nowa ta partja?“

Zjednoczona lewica ostentacyjnie zapowiadała na porę letnią liczne zebrania wyborców i sprawozdania poselskie, obecnie jednak organa tego stronnictwa piszą, że z powodu panujących upałów i pilnych robót, od których nie można odrywać ludności wiejskiej, posłowie opozycyjni postanowili odstąpić od zamiaru składania sprawozdań i odłożyli to do września.

W *Wien. Abdblt* czytamy następujący telegram z Pesztu: „Według doniesień z Bośnji, panuje tam wielka panika między urzędnikami. Dymisje urzędników zarządzone bywają w drodze telegraficznej i wydarzyło się nawet że od niektórych usuniętych w ten sposób urzędników zażądano, ażeby kraje okupowane opuścili w przeciągu 24 godzin, gdyż w przeciwnym razie wydaleni zostaną przez policję.

Podobne wypadki zdarzają się od niejakiego czasu dość często i świadczą o tem, z jaką energią zamyśla pan Kallay puryfikować tamtejszy świat urzędniczy.“

Z Serajewa donoszą, że w skutek panujących obecnie zewszech miar pomyślnych stosunków w Bośnii i Hercogowinie zarządzono rozpuszczenie na urlop w przyszłym już miesiącu po 600 ludzi z każdego stojącego tam załogą pułku, przyczem mają być przedewszystkiem uwzględnieni starsi wiekiem i żonaci rezerwiści. Urlopowanych będzie ogółem 13.000 żołnierzy.

Pest. Lloyd przynosi dziś zadziwiającą wiadomość, że w Hercegowinie wzdłuż granicy czarnogórskiej ciągle jeszcze tli ruch powstańczy, i często zdarzają się starcia w których wojsko ponosi straty. Okoliczność ta stoi też na przeszkodzie rychłemu urlopowaniu rezerwistów, które zapowiadano.

W ciągu bieżącego tygodnia rozpoczną się narady ministerstwa węgierskiego nad preliminarzem budżetowym na rok przyszły.

Sprawa Meylinga przed sądem wojennym już ukończona i wyrok wydany. Skoro uzyska zatwierdzenie cesarskie, ogłosi go cesarska admiralicja wraz z krótkiem sprawozdaniem z postępowania sądowego.

W Irlandji wyrzucono w tym roku 3049 dzierżawców za niepłacenie dzierżawy. Raport urzędowy dodaje jednak, żej wyrzucenie 998 nastąpiło z innych powodów.

Przed niedawnym czasem mianowany szefem żandarmerji irlandzkiej pułkownik Brackenbury podał się do dymisji, albowiem wicekról Irlandji nie chciał przystać na jego żądanie, ażeby urzędnicy państwowi przystępowali do towarzystw irlandzkich dla tem lepszego śledzenia ich czynności.

Według doniesień z Aleksandrji znajdować się ma w Kairze 80.000 ludzi bez dachu i oddanych na pastwę głodu. Przyjemne stosunki.

Z Petersburga donoszą, że wielki krucjator „Moskwa“, płynący z Singapore, po przebyciu kanału suezkiego, znikł bez śladu. Inny okręt „Petersburg“, który dziesięć dni później odpłynął, jest już od tygodnia w Odesie. Na pokładzie „Moskwy“ znajdował się wielki ładunek herbaty i około 200 ludzi osady.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego“

Londyn 26. lipca. Podczas rzezi w Tantah zamordowano w sposób barbarzyński 87 Europejczyków.

Praga 26. lipca. W kołach rządowych mówią, że Rada państwa zwołaną zostanie w drugiej połowie października.

Petersburg 26. lipca. Czas odbycia koronacji dotąd nie oznaczony, już dla tego, że minister dworu Woroncew, wyjeżdża za dłuższym urlopem do środkowej Rosji. Prawdopodobnym zastępcą jego zostanie Naryszkin. W niedzielę wieczorem zdarzył się nowy wypadek przez usunięcie się nasypu na kolei Moskiewsko-Kurskiej pod Carycyną; tym razem nikt z ludzi życia nie stracił.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. lipca. *Pol. Corr.* pisze: Budowa galicyjskiej kolei transwersalnej w zakresie konkursu ofertowego udzielona została konsorcjum baron Schwarz, Knauer, Gross, Loewenfeld wdowa i syn. Oferenci podejmują się uczynić zdolnemi do ruchu linie Żywiec-Nowy Sącz, Grybów-Zagórz i Stanisławów-Husiatyn pod warunkami oferty za cenę 20.984.000 złr. z mostami żelaznymi, przy użyciu konstrukcji drewnianej zaś o 700.000 taniej. Wykonanie linji ubocznej Zagorzany - Gorlice oferują za 110.000. Jako termin wykonania podano dla pierwszych trzech linii 31. października 1884, dla drugiej 30 go czerwca 1884, trzeciej 31 go października 1884 roku. Przyjęta oferta bar. Schwarza jest tańszą od trzech innych. *Pol. Corr.* donosząc o tem dodaje: Udało się więc rządowi przeprowadzić budowę gal. kolei transwersalnej na długo przed upływem terminu oznaczonego na budowę, która dostała się w ręce dzielnych i rzetelnych przedsiębiorców. Wobec cen, oznaczonych w projekcie generalnym, przy przewidzianych tam mostach drewnianych i obliczonym na 20.564.100 sumarycznym preliminarzu osiągnięto nawet, licząc wykonanie bocznej linii Zagorzany-Gorlice, znaczne oszczędności. A i budowa mostów żelaznych bez przekroczenia preliminarza jest umożliwiona przez to, że nadwyżka wydatków kompensuje się przez oszczędności, jakie rząd może poczynić w kredycie na budowę, który ma do rozporządzenia a względnie przez zaprowadzenie pewnych modyfikacyj w projektach i warunkach. Wobec tego należy uważać rezultat rokowań ofertowych za bardzo zadowalający.

Wiedeń 26. lipca. *Pol. Corr.* dowodzi cyframi, że wskutek postanowień powziętych ostatniemi czasy na polecenie rządu, osiągnięto dla komunikacji z Tryestem znaczne zniżenia taryfy i że z tego powodu kupcy tryesteńscy powinni być wdzięczni tym, którzy to spowodowali.

Paryż 25. lipca. Agence Havas donosi z Port Said: „Z powodu występowania wrogiego krajowców obawiają się tu napaści na Europejczyków, którzy żądają jednogłośnie okupacji Port Said przez wojsko marynarskie.

Paryż 25. lipca. W senacie, podczas rozpraw nad uchwalonym przez Izbę kredytem na wyprawę egipską gani Broglie, iż po traktacie berlińskim zaniechano polityki, koncentrującej siły na wewnątrz. Freycinet przypomina sytuację. W chwili gdy przyszedł do władzy stała Anglia wahająca się obok mocarstw sprzymierzonych. Należało więc trwać w przymierzu z Anglją, a równocześnie liczyć się ze stanem rzeczy w Europie. Zasadą polityki jego był zawsze koncert europejski i przymierze z Anglją. Jeżeli konferencja, co prawdopodobne, pozostanie bez rezultatu i udzieli mandatu któremu z mocarstw, to w każdym razie przyczyni się do ona wyjaśnienia stosunku Europy względem nas, bo rokowanie z Europą było rzeczą konieczną. Freycinet dowodzi konieczności udzielenia żądanego kredytu, co też uchwalono 214 głosami przeciw pięciu.

Konsulat brazylijski zaprzecza wiadomości o abdykcji cesarza brazylijskiego.

Paryż 26. lipca. Dokumenta rozdanej dziś księgi żółtej sięgają do 2. czerwca. Publikowane dokumenta są po największej części znane. Dnia 14. maja uważa Freycinet za rzecz niepotrzebną zapraszać mocarstwa, aby wraz z Francją i Anglją wysłały okręty do Egiptu, bo inicjatywa taka pozbawiłaby francusko-angielską akcję charakteru przodownictwa, przyznanego im przez Europę. Depesza Courcela z 20. maja konstatuje, iż Niemcy podzielają zapatrywanie Francji na sprawę egipską, ale nie mogą, mimo to, oficjalnie poprzeć Francji w Stambule, z powodu różnicy zapatrywań innych mocarstw na tę sprawę, z któremi Niemcy nie chcą zrywać, ale starać się będą inne mocarstwa nagiąć do zapatrywań Francji. — Kilka depesz Sienkiewicza przypisują akcji Porty niepowodzenie usiłowań, czynionych w celu przywrócenia porządku w Egipcie.

Stambuł 25. lipca. Zapewniają, że na wczorajszem posiedzeniu konferencji żądali ambasadorowie od delegowanego Turcji odpowiedzi na notę z dnia 15. bm. Said pasza oświadczył, iż Porta jest gotową wysłać wojska do Egiptu na podstawie zmodyfikowanych warunków, nad którémi jutro będzie konferencja obradować.

Stambuł 20. lipca. Oficerowie czerkiescy, którzy brali udział w sprzysiężeniu przeciw Arabiemu odjechali 25. lipca do Aleksandrji i otrzymali pensję dwumiesięczną.

Berlin 25. lipca. Starszy sternik marynarki wojennej, Meiling, skazany za zdradę kraju na utratę czci i 6-letnie więzienie.

Londyn 26. lipca. Izba lordów uchwaliła bez dyskusji wniosek, aby koszta indyjskiej wyprawy do Egiptu były opłacane z dochodów Indyj.

W ciągu rozpraw oświadczył Enfield, że liczba wojska nie wyniesie nad 6000. Dilke odpowiadając w Izbie niższej Northcotowi na zarzut, iż Porta nie odpowiedziała na identyczną notę, konstatuje, iż Porta jako istotę rzeczy uważa propozycję wysłania wojsk do Egiptu i na to się zgadza, ale rzecz oczywista ma ona swobodę dyskutowania warunków wysłania na jutrzejszem posiedzeniu konferencji. Izba gmin ciągnęła dalej rozprawy nad przedłożeniem o kredycie do godź. 1., poczem odroczono posiedzenie.

Ministerstwo spraw zewnętrznych otrzymało od ajenta konsularnego z Caracas depesze, które donoszą, iż schwytano morderców Cavendisha i Bourkego.

Według telegramu z Simli, 5000 wojska indyjskiego otrzymało rozkaz udania się do Egiptu.

Londyn 25. lipca. W ciągu rozpraw nad żądanym kredytem, oświadczył w Izbie gmin Dilke, broniąc polityki rządowej, iż rząd uznał w ostatnich dniach gabinet egipski, w którym Arabi był ministrem wojny, (ponieważ ten gabinet został wybrany przez wicekróla) i zawiązał z nim stosunki urzędowe.

Londyn 25. lipca. Gladstone przedłożył Izbie orędzie królowej, zapowiadające powołanie części rezerwy. Krok ten czynią koniecznym stosunki egipskie, które wymagają rychłego przywrócenia porządku w Egipcie, ochrony wicekróla i interesów Anglji. Gladstone wnosi, aby nad orędziem jutro się zastanowić. Campbell zapowiada, że będzie się sprzeciwiać wnioskowi Hartingtona, aby koszta użycia wojsk indyjskich na zewnątrz, miały być pokrywane z dochodów Indyj, bo niestosownem jest i niesprawiedliwem, zwalać ciężar wydatków potrzebnych dla wojska użytego w Egipcie na Indje.

Londyn 26. lipca. *Times* piszą, że jeźli Anglja na własną odpowiedzialność podejmie się stłumienia anarchji w Egipcie, natenczas nabędzie ona i będzie bronić swojego prawa do władzy kontrolującej tamże na przyszłość.

Aleksandrja 26. lipca. Wicekról zamianował Omer Lutfi paszę ministrem wojny i marynarki. Nowo mianowany przygotowuje proklamację do ludu, wzywającą, aby nie słuchano rozkazów Arabiego. Jeden z urzędników pałacowych udał się do Kafreldewar, aby wręczyć Arabiemu dekret, składający go z urzędu. Kolej pomiędzy Rosettą i Abukir-Ramleh przerwana. Krąży pogłoska, że Arabi odjechał do Kairu, a Tulba bej objął dowództwo. Sądzą, że Tulba zaatakuje wieczorem Anglików.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 25. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 319 — — 322·50, kolei Lwow.-Czarn.-Jassy 175·25 — 176·25, Banku hipot. gal. 304·50 — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·70 — 93·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·80 — 102·80, Banku hip. gal. 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·75 — 101·75. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·25 — 100·25, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101 — — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·— — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·57 — 5·68, Dukat cesarski 5·59 — 5·69, Napoleondor 9·51 — 9·61, Półimperjał rosyjski 9·82 — 9·92, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19 — 1·21, 100 marek niemieckich 58·55 — 59·40, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“)

Wiedeń 26 lipca godzina 10 minut 50. Akcje kredytowe 317·5·, Anglo-Austr. 120·75, Akcje banku Union 122·90, Kolej Karola Lud 319 —, Południ 136·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot. — —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·57, Rubel papier. 1·20. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 25. lipca godzina 1 minut 45. Losy kredytowe 176·75, Węg. akcje kredyt 320· , Akcje anglo-austr. 121·50, Akcje banku Union 123·20, Akcje kred. Karola Ludwika 319·50, Akcje kolei północnej 270·25, Akcje kolei południowej 137·25, Akcje kolei Alföldzkiej 176·25, Akcje kolei Elżbiety 214·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 174·50, Akcje kolei węg. północnej wschodniej 164·50, Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cissy 110·60, Losy tureckie 25·—, Węgierska renta 119·85, Akcje banku związkowego 113·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20, Węgierskie losy 120 ½. Mark niemiecki —·—. Uspos.: mdłe.

Wiedeń 25. lipca godzina 5 minut 50. Jednolity dług Państwa w banknotach 77·15, w srebrze 77·75, Renta w złocie 95·30, Losy pożyczki z roku 1860 132·—, Akcje banku wiedeńskiego 827·—, kredytowego 317·50, Londyn 120·35, Srebro —·—, Napoleondor 9·57, Dukat ces. men. 5·68, 100 marek niemieckich 58·85

Paryż 3% Renta 80·97.

Berlin 25. lipca godzina 5 minut 10. Rosyjskie banknoty 204·10, Akcje kredytowe 541·50, Lombardy 234 —, Galicyjskie 136·30, Kolei Rumuńskiej 60·—, Austrjackie banknoty 169·95. Po zamknięciu giełdy, kredytowe —·—, Lombardy — —.

Nafta. Wiedeń 26 lipca: 15·— do 15·25. Brema: 6·85 do —·—. Hamburg: 6·70, na lipiec 6·80, na sierpień-wrzesień 7·20 Antwerpja: na lipiec 17. Nowy-York: 7. Filadelfja: 6⅞.

Telegramy zbożowe z dnia 25. lipca. — Wiedeń: Pszenica 11·— do 11·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10 000 liter procent 32·50 do 33·75 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·25 do 9·28 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14⅜ zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 213·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 48·60 m., olej rzepakowy 59·50 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62· fr., olej rzepakowy 74·25, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —· kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6. min. 25 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Poleca

znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

2068 33—0 6

Ilustracje dzieł, Marja Malczewskiego, Konrad Wallenrod Mickiewicza, Album Grottgera, t. j. Warszawa, Polonia, Lituanika, Na padole łez i inne paciorkami i jedwabiem wiernie wykonane, każda z tych seryj w album oprawne.

Dywany przed kominki, Czapraki na konie. Lambrequin, Wałki na kanapy, Serwety, Poduszki, Pasy do foteli, Dzwonkociągi, Taśmy do strzelb, Torby myśliwskie, Czapki Szelki, Tacki pod lampy.

Obrazy charakterystyczne w strojach narodowych różnych stóleci, jako to: Kuligi, Tańce i zabawy w strojach narodowych, oraz widoki historycznych zamków i pałaców w Polsce, wyjętych z teki Napoleona Ordy.

Zakładki do książek, Kółka do serwet, Podwiązki, Tacki na bilety wizytowe, Ramki z haficikami na fotografie, Termometry, Wazonik na kwiaty, Poduszeczki na igły, kapciuchy na tytoń, Pularesy z haftem na cygara, Sakiewki napieniądze

Hafty z godłami narodowemi, z wizerunkami zasłużonych mężów w Polsce, jako to: Król Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Królowa Jadwiga, Królowa Wanda, Stefan Czarnecki, Pamiętnik jubileuszu J. I. Kraszewskiego.

Obrazki świętych, błogosławieństwa, Ornaty, Stuły, Antipedja Widoki, Wzorki malowane, na kanwie papierowej do wykończenia paciorkami, Wzorki do haftu na kanwie, oraz do robót Poanlas i miniardis, Monogramy.

Hafty ręczne francuskie i berlińskie na kanwie nicianej, jawie, jucie, papierowej, srebrnej, również aplikacją w atłasie, aksamicie i na suknie wykonane, w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Ramy rzeźbione na naręczniki, na suknie, na klucze, do zdejmowania obuwia, Postumenta na nuty, na gazety, do czytania książek, na podzegarki, Postumenciki na umbry przed lampy lub świecę.

Oprawne zaczęte lub skończone pomniejsze haficiki na kanwie, srebrnej, jako to: Postumenciki na koworty, na listy, na marki listowe, na karty do grania, oraz w kształcie foteliików na podzegarki.

Hafty z bukiecikami lub widoczkami na papierowej, jedwabnej lub nicianej kanwie, dające się zastosować do albumów, pularesów, na podzegarki, na kalendarze, do ram na naręczniki, na suknie, na klucze.

Pudełka z haficikami na kołnierzyki, na manszety, na rękawiczki, na siarniki, koszyczki do robót damskich, na kłębki, na druty, na cygara, kalendarzyki, notycki, kropielniczki, teki z przyrządami do pisania, kosze ścienne.

Kordonki, Sznelki, Pelę, Filozelę, Włóczkę berlińską, angielską, perską, Creolwolle, Moherkę, Paciorki metalowe i kryształowe, Złoto, srebro i bulion do haftu, Kanwy jedwabne, Juta, Java, Brazylijska, Hawanna, Panama, Rypsowa i inne.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

BAZAR
MARKIEWICZA

Pierwszy skład wyrobów krajowych
we Lwowie, plac Marjacki l. 10
2060 poleca z krajowego wyrobu 3—0

SKARPETKI

chyrowskie, niciane grubsze po 25 ct. para, szare niciane cienkie po 35 ct. para, białe niciane cienkie po 40 ct para, z baweł. jumel cienkie po 70 do 80 ct. para

PONCZOCHY

długie jak francuskie, lepsze od saskich, wyrobu Heindenreicha we Lwowie, z bawełny jumel i z fil d'Ecosse — po 70, 80, 90 ct., 1 złr., zł. 1·20, zł. 1·80 do zł. 2·10 para.

Koronki niciane

jako też i wstawki, do różnych użytków, jako też do szat kościelnych, białe i szare, z Bobowy i z Pieniak po 60, 80 ct., zł. 1, zł. 1·80, zł. 2, zł. 2·50 do zł. 4·50 sztuczki

Ruskie hafty

jako wstawki do bielizny, w kilku odmianach, po 3 metrowych sztuczkach po zł. 2·40, 2·70 i zł. 3.

Rotynowany Ekonom

teoretycznie i praktycznie wykształcony, do 15. Sierpnia r. b. u dzierżawcy na posadzie zostający, życzy sobie odpowiedniejszy obowiązek przyjąć. Żonaty, bez familji, liczy lat 33, rekomendację ustną lub pisemną udzieli obecny jego pryncypał. Bliższa wiadomość u **S. Z.** poste restante **Bursztyn.** 2213 3—3

Soeben erschien 11. Auflage

Die selbstschwächung ... Mannskraft ...

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der med. Facultät.

Wien, Stadt, Gonzagagasse 7 ...

Skład Zegarków.

Najlepsze zegarki, najtańsze i z najsłynniejszych fabryk pochodzące znajdują się w składzie



P. Szeblewski.
zegarmistrz
w Wiedniu, Goldschmiedgasse 7
obok placu św. Szczepana.

Rzetelna gwarancja. Największy wybór dobrze regulowanych zegarków kieszonkowych genewskich, zaopatrzonych znakiem c. k. Urzędu probierczego.

Srebrne cylindry . . . złr.	9,	10,	13	
Srebrne remon. massyw. złr.	14,	15,	18	
Złote zegarki damskie złr.	20,	24,	30	
Złote remont. damskie złr.	25,	30,	35	
Złote remontoary . . złr.	35,	40,	45	

Srebrne łańcuszki do zegarków złr. 2·50 do złr. 12. Złote łańcuszki złr. 20 do złr. 100.

Zamówienia wypełniają się natychmiast za pobraniem pocztowem. Coby się nie podobało, przyjmuje się na powrót. Przyjmuje się zegarki w zamian. Warsztat reparacyjny. 2133 7—12

Chiococa-Likier

(Liquor Chiococae fortificans).

Umiejętnie zbadany, wypróbowany i przez znakomitości zalecany, jako doskonale skuteczny, absolutnie nieszkodliwy

dyetetyczny środek,

specjalnie do szybkiego i przyjemnego

Ożywienia,

pobudzenia i wzmocnienia osłabionej żywotnej

siły męzkiej,

wzmocnienia nerwów i ich sprężystości, zadziwiający swoją ożywczą i rozbudzającą skutecznością. Jest on zarazem znakomitym eliksirem uniwersalnym osobliwie na impotencję, złe trawienie, brak apetytu, katar żołądkowy, kurcze, kolkę, nudności, zgagę, biegunkę, ból głowy, bladaczkę i żółtaczkę, na cierpienia wątroby, śledziony, nerek i na hemoroidy. Chiococa-Likier usuwa je jak najprędzej i niezawodnie, wskutek czego osiąga się w dobrem zdrowiu późnego wieku. Smakiem prześciga najwyborniejsze likiery stołowe. Niezliczone listy z uznaniem i podziękowaniami od osób znakomitych, poświadczające podziwienia godną skuteczność tego Chiococa-Likieru są do przejrzenia. Cena oryginalnej butelki wraz z dokładnym przepisem użycia w sześciu językach złr. 3 aw. Opakowanie i porto 20 ct.

Główny skład rozsyłkowy: C. Webera Apteka w Wiedniu VII. St. Ulrichsplatz 4 (dokąd należy adresować wszystkie listowne zamówienia).

Składy filialne: Józef **Weiss,** Apt. „zum Mohren" I. Tuchlauben.

Pest: Józef **Török** Aptekarz; **Tryest: Foraboschi,** apt. *al Camello;* **Praga:** Józef **Fürst** apt.; **Lwów:** S. **Belzer,** apt., tudzież wszystkie znaczniejsze apteki w kraju i zagranicą. 2098 12—12

SORBETY prawdziwe
tureckie

aromatyczne a dobrze dające się konserwować, w przeszło 40tu gatunkach, rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją po cenie 90 centów za słoik funtowy

CUKIERNIA

K. Filaczyńskiego

w Czerniowcach.

Opakowanie staranne i w cenie własnego kosztu. 2228 2—50

Pod datą 11. Lipca było rzeczywiście napisane od dobrze Ci znanej Lilij, ale jaką pewność mogę mieć, że kasztan, do którego pisała, jest jednym i tym samym, pod nazwiskiem tulipana — co do wzajemności, czyż nie pisałam tyle razy już w przeciągu 3. lat, że Ci jestem wzajemną, że zgadzam się, zupełnie z wolą Twoją, że pragnę widzieć się z Tobą, wszak od Ciebie zależy — wrócić mi spokojność, a to tylko swym przyjazdem możesz to uczynić.

Rządca Ekonomiczny

który ukończył jedną ze szkół rolniczych w kraju, z piętnastoletnią praktyką gospodarczą we wzorowych gospodarstwach, posiada dobre świadectwa, między innemi uznanie od Jaśnie Wielmożnego Tadeusza Kownackiego, iż jest fachowo wykształconym rolnikiem i dobrym wykonawcą poleceń, poszukuje odpowiedniego zajęcia, zaraz lub też od 1. Października b. r. **W. H.** Lwów, ulica Ormiańska L. 25, I. piętro drzwi Nr. 13. 2261 1-3

OSOBA

w średnim wieku, któraby życzyła sobie zająć się dalszem prowadzeniem panienek od 10. do 12. lat mających, a posiada przytem znajomość robót ręcznych kobiecych i krawieczczyznę, znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: **S. B. I.** post. rest. **Żmigród.** 2262 1—4

Przybędę o 4tej 27go t. m. i będę z utęsknieniem oczekiwać Jej miłego powitania i dodania odwagi parafianinowi przy bramie ogrodu Waszego — jeźli Jej na mej osobie zależy? — jeźli kocha a nie żartuje? — to wyjdzie i bez gniewu, oraz pogardy — mile przemówić raczy.

Hamburski wywóz kawy

Ludwik Harling & Com., w Hamburgu

dostarczają pod gwarancją wybornych gatunków kawy po cenach zniżonych.

Ceny en gros, z uwolnien. od porta, za 2260 1—3 zaliczką pocztową

5 kilo Rio wydatna, ...	zł.	3·—
5 „ Campinas, delikat. z maku	„	3·80
5 „ Cuba, wyborna	„	4·50
5 „ Portorico, znakomite . .	„	4·80
5 „ Ceylon, plant.	„	5·20
5 „ Złota Menado, wielce szlach.	„	5·20
5 „ Mocca, arabska	„	6·—

Magazyn Nowości i Drobiazgowy

W. BYSTRZONOWSKIEGO

Lwów, ulica Halicka l. 18.

poleca świeże transporta najtaniej:

Hafty saskie do bielizny.

Parasolki od 1 do 12 złr.
Wachlarze najnowsze po 80, 1, 1·50, 2, 2·50, 3 i wyżej.
Kryzy najmodniejsze po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60 do 1 złr.
Kokardy najmodniejsze po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·8 , do 3 złr.
Korale prawdziwe sznurek 90 ct.

Kołnierzyki i kryzy w garniturach po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 złr.
Szaliki damskie i męskie od 50 ct. do 4 złr.
Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 8, 9 złr. i wyżej.

2090 40—?

Sznurówki francuskie

ceny zniżone po 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6 do 10 złr.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą.



Weyla

opalane

fotele kąpielowe,

mało zajmują miejsca i mało potrzebują wody. Za 5 centów węgla wystarcza do zrobienia kąpieli ciepłej. Ceny od 22·50 złr **L. Weyl,** właściciel c. k. uprzyw. przedsiębiorstwa aparatów kąpieli pok. i tuszowych. Wiedeń, Stadtniederlage, **I. Kärnthnerring 17,** Comptoir und Fabrik, **III. Landstrasse, Hauptstrasse 109.** Dokładny wykaz cen bieżących nadsyła się gratis i franco. Urzędnicy, oficerowie i lekarze na spłaty w ratach 2161 17-30

Włosy z twarzy

usuwa „poudre d'epilasoire," nie zawierający trucizny i wcale nie drażniący skóry. Rozsyłany bywa franco w podwójnej kopercie za przesłaniem 1 złr. 50 ct. w markach listowych każdego kraju, Römhild w Thuryngji.

Józef Rossmanner, apt.

Rzeźby i Ornamenta z drzewa.

Ołtarze, Ikonostasy, Cemberja

i wszelkie udekorowania architektoniczne do kościołów i salonów uskutecznia w różnych stylach.

Tadeusz Sokulski

2202 5—10 Lwów, ul. Mickiewicza l. 6.

Szybkość i piękność. Dziurka guzikowa na minutę. Sześćdziesiąt dziurek na godzinę. Na najmocniejszem suknie, lub też na najdelikatniejszym batyście.

Webstera patentowany

fabrykant dziurek guzikowych.



Jest rzeczą niemożliwą dać za pośrednictwem anonsów całkowite wyobrażenie o tym cudownym wynalazku do **wycinania i obrębiania dziurek guzikowych,** mimo to, że jest on tak prostym, że za pomocą tego narzędzia potrafi dziecko lepszą zrobić dziurkę, jak bez niego choćby najlepsza szwaczka. Każdy ścieg z matematyczną jest wykonywany dokładnością. **Ukłucie palców, zerwanie oczu lub niedokładnie wykonana dziurka** są zupełną niemożliwością przy używaniu fabrykanta dziurek guzikowych. Szybkość jego i pożytek są zadziwiające i ogólne daje on zadowolenie. Każdy, kto go poznał, zaświadcza, że warto go złotem odważyć. Żadna pracownia nie jest bez niego doskonała. Używa go się zupełnie niezawiśle od maszyny do szycia i trwa tak długo jak naparstek. Fabrykant do dziurek guzikowych, składający się z wypychacza i obrębiacza, w eleganckiem pudełeczku rozsyłany bywa za nadesłaniem 2 złr **M. Weckbrod, Wiedeń I., Krugerstrasse l. 8.** I. piętro, blisko Kärtnerstrasse. 2157 9—0

MAGAZYN HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie, róg ulicy Halickiej L. 6.

poleca wielki wybór

ogni sztucznych pokojowych i ogrodowych

szt. od 1 ct. do 5 złr. 2251 1—3

jakoteż balony papierowe powietrzne

od 1 złr. 50 ct. do 5 złr.

Cenniki na żądanie franco!

FARBY OLEJNE

zupełnie do użycia gotowe,

do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p., oraz wszelkiego rodzaju lakiery, werniksy, farby olejne w tubach, farby techniczne, drukarskie i farbiarskie, palety, pendzle, bronzy, złoto malarskie i srebro.

Najwyborniejsze prawdziwe lakiery powozowe,

angielskie, amerykańskie i krajowe do robót wewnętrznych, zewnętrznych i do skór.

Masę do zapuszczania podłóg

w najlepszym gatunku.

Oliwę i smarowidło do smarowania maszyn i wozów. **Kwas karbolowy i proszek** do desynfekcji, **śruty i kule, ter węglany, kiszki** (szlauch.) **i płyty gumowe, rury cynowe, maszynki** do korkowania i do tarcia farb, **pipy** mosiężne, cynowe i drzewiane, **smołę browarniczą,** szpunty i korki, kit do okien, **gąbki** rozmaitego rodzaju i każdej wielkości, **kwas** siarkowy, saletrzany i solny, **magnezyt** jak wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły w gatunkach doborowych i po najumiarkowańszych cenach

poleca 2194 5—33

Skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych

oraz **Handel materjałów**

HÜBNER i HANKE

we Lwowie, Rynek l. 29.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franko.

Maurycy Ziffer w Bernie

Handel sukna hurtowny i drobiazgowy.

zaleca swój obficie zaopatrzony skład sukien i towarów wełnianych:

jakoto: **Peruvien, Dreskin, Tiffel, Cheviot, Kamgarn, baja, materje do prania, koce, deki na konie, pledy i angielskie towary.**

Próbki rozsyłają się franko. Krawcy otrzymają bardzo obfite kartony z próbkami wszelkich do wyboru artykułów również franco. 2138 15—20

Wszystkie zamówienia wykonują się odwrotną pocztą dokładnie, a gdzie za podaniem ceny, wybór materji jest nam pozostawiony, tam w razie niepodobania się zmieniamy towar.

Dostawy dla zakładów i stowarzyszeń obejmują się pod przystępnemi warunkami.

Galicyjski Bank Kredytowy

we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3,

wydaje

począwszy od 1. stycznia 1881

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. kwietnia 1881,

będą oprocentowane

tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony. 2070 72—0

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKI

dawniej **L. M. FEINTUCH i E. MACHAYSKI**

we Lwowie, plac Marjacki, w gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a

poleca

Najmodniejsze eleganckie parasolki
po złr. 4, 5, 6, 8, 10 i t. d. 2191 3—3

Wielki wybór najmodniejszych wachlarzy
po złr. 1, 1·50, 2, 3 i t. d.

Dla dam najmodniejsze angielskie hymalaya retondy.

KWIATY francuskie.

GORSETY paryskie po złr. 5 i 6.

Kapelusze męzkie filcowe najnowszego fasonu
czarne, bronzowe i popielate po złr. 4 i 5.

Rękawiczki męzkie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80.

Rękawiczki damskie o 3 i 4 guzikach po złr. 1·50.

Kufry i torby do podróży w wielkim wyborze.

Wielki wybór najmodniejszych krawat damskich i męzkich.

Parasole angielskie jedwabne nowego systemu po złr. 6·50, 7, 8 i t. d.

Ceny niższe jak dawniej.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

OGŁOSZENIE.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie w 1883 r. i to jest od dnia 1. Stycznia do dnia 31. Grudnia 1883 r. z oznaczeniem w przybliżeniu ilości:

1. Drzewa opałowego rocznie:
   a) Bukowego łupanego metrów kubicznych 1.800
   b) Brzozowego „ „ „ 800
   c) Sosnowego „ „ „ 600
2. Mleka dziennie:
   a) Mleka niezbieranego litrów 125
   b) „ zbieranego „ 125

Tak drzewo, jak i mleko powinny być dostawiane w najlepszych gatunkach. Mleko codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach; drzewo zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez zarząd szpitala.

Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie; i które po podpisaniu dołączyć trzeba do oferty.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadium 5 procent od całej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji, do dnia 14. Sierpnia r. b. i w tymże dniu o godzinie 11. przed południem w kancelarji Dyrekcji szpitala, odbędzie się naprzód otwarcie ofert, a następnie ustna licytacja.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10 procent od całej rocznej dostawy. 2259 1—3

Dyrekcja szpitala powszechnego krajowego.

Lwów, dnia 24. Lipca 1882.

Dr. Głowacki.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY"

we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2.

Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną	1 złr.	— ct.
„ marmurowa „ „	—	90 „
„ cynkowa „ „	—	55 „
„ metalowa „ „	— złr.	40 ct.

Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. 2066 138—0

Również dostarcza się kąpiel do domu.

Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

już nadeszły do głównego składu

J. IHNATOWICZA

magistra farmacji

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 3.

Dla wygody pijących wody mineralne grzane, chłodne, z mlekiem, solami, kumysem, żętycą itp.

został otworzony Pawilon w ogrodzie miejskim

otwarty od 6. rano do 9. wieczorem.

KUMYS

otrzymuje się z mleka przez winną fermentację, przez fakultety medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie został uznany jako najlepszy środek odżywczy w suchotach, kaszlach, katarach, i w osłabieniu ogólnem, mianowicie:

Kumys żelazawy

w niedokrewności, bladaczce itp. słabościach, mianowicie u kobiet znalazł powszechne zastosowanie z nadzwyczajnym skutkiem. Flaszka kumysu zwykłego 60 ct., żelazowego 70 ct., kurek do picia 80 ct., opakowanie 6 ct. flaszka 50 ct.

2057 13-0 1 **J. IHNATOWICZ.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.